Nr 199. Kraków, 30 Sierpnia — Sobota Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 ct.	zł. 5 ct.	zł. 2 ct.
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Prasie Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wins. Rasskowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Lüb*, Wollzeile Nr. 9, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień zł. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . zł. 2 c. 25
od 1go Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 29 sierpnia.

Sądząc po niezawodnych zwiastunach, jakiemi są oficyalne informacye półurzędowych dzienników, zaledwie dziesięć dni rozdziela nas od rozpisania bezpośrednich wyborów, a zarazem rozpoczęcia stanowczej akcyi i walki wyborczej. Według tych bowiem doniesień patent cesarski rozwiązujący dawną Radę państwa, naznaczający termin wyborów do nowej, która ma się zebrać podobno 4go listopada ukaże się zapewne w *Gazecie wiedeńskiej* około 10go września.

Dla opozycyi autonomicznej byłoby już zapóźno powtarzać: *alea jacta est*, bo wybory bezpośrednie przeszło od roku stały się już nieuniknionem następstwem wzmagającej się przewagi stronnictwa, a od pół roku są już faktem dokonanym, z którego doniosłością obliczyć się było obowiązkiem ludzi politycznych. Lecz ministeryum po długich feryach i urlopach pp. Lassera i Ungra wprowadzając w życie ustawę, której przeprowadzeniu w parlamencie gabinet dzisiejszy byt swój zawdzięcza, rzuca kość na traf losu. Kto wie, jak padnie, co czeka po przejściu owego Rubikonu rozdzierającego dawny system parlamentarny od nowego, nieznanego? Łatwiej było utrzymać ekwilibristyczną równowagę, gdy 17 sejmów wstrzymywało jednostronny kierunek Rady państwa, a na odwrót Rada państwa paraliżowała samodzielność sejmów, aniżeli, gdy trzeba się będzie liczyć z zjednoczonym parlamentem o rozszerzonych atrybucyach i wzmocnionym składzie. Łatwo było większość Rady państwa dążącą do przewagi nad rządem trzymać na wodzy ponętą zamierzonej reformy wyborczej; o wiele trudniej na podstawie tej reformy utrzymać niezawisłość gabinetu, mającego zobowiązania wobec korony i obowiązek strzeżenia konstytucyi od dalszych wyłomów.

Dwa są kierunki, z któremi w łonie stronnictwa wiernokonstytucyjnego liczyć się przyjdzie: liberalizmu i demokracyi, starych i młodych. Kierunki te wspólne w dążności dalszego podkopywania autonomii krajów, połączą się łatwo w walce przeciw swobodom Kościoła, rozdzielając się jedynie w kwestyach socyalnych. Pierwszy nie omieszka wznawiać kwestyj wyznaniowych; drugi gotów postawić program, z którym koryfeusze tworzącego się stronnictwa po kilkakroć występowali, ma nim być reforma reformy wyborczej, dochodząca aż do powszechnego głosowania.

Bliski już termin wyborów bezpośrednich ukazuje i dla opozycyi konserwatywno-autonomicznej inny znów Rubikon do przejścia. Rzeczywiście, zawisł on od jednej kwestyi, czynnego udziału lub abstencyi. Pojmujemy, że krok ten wiele kosztować może tych, którzy choćby uznając błąd poprzedniej polityki, nie umieją się wyzwolić z swych antecedencyj; przypuszczamy nawet, że dla stronnictwa narodowego w Czechach i Morawie partykularny interes narodowy nie przedstawia doraźnych korzyści w przejściu na pole czynnej polityki, skoro szanse zwycięstwa wyborczego są tem bardziej problematyczne, iż nowa ustawa starała się zapewnić większość Niemcom.

Lecz na Boga, okrom walki dwóch narodowości wewnątrz jednego kraju, jest i interes państwa, jest interes społeczeństwa, jest także interes Kościoła, którego bronić można tylko w czynnej polityce i w połączeniu z opozycyą innych krajów i stronnictw. Bierność mogąca przed laty być protestem, dziś byłaby tylko abdykacyą, a miałaby za skutek zbezwładnienie rozdzielonej opozycyi, i zostawienie wolnego pola niemieckiej hegemonii i reformatorom działającym pod natchnieniem Berlina.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 25 sierpnia.

Reorganizacya sądownictwa tutejszego wciąż zapowiadana, a zawsze odkładana, ogranicza się dotąd na powolnem wprowadzaniu do procedury języka rosyjskiego. Przed trzema laty kazano wprowadzić go w najniższe wydziały sądowe, to jest w sądach gminnych; za kilka tygodni język rosyjski zaprowadzony zostanie w senacie i już od miesiąca skargi wnoszone są tam po rosyjsku. Tak więc sądy pokoju, trybunały cywilne i handlowy, wydziały kryminalne i sąd apelacyjny zostały wzięte we dwa ognie, zanim dostanie się i im w udziale dobrodziejstwo używania również rosyjskiego języka. W téj reformie padnie ofiarą język w prawnictwie naszem należycie rozwinięty, posiadający obszerną literaturę, znakomite dzieła i sumiennie prowadzone dziś organa w prasie tutejszéj. Kształcony przez lat sześćdziesiąt pięć na prawie francuskiem, przejdzie odrazu w prawnictwie naszem. do rzędu języków martwych, lecz zawsze pozostanie czynnikiem nauk prawniczych i źródłem dziwacznéj terminologii już dziś obrabianéj, która tworzy język nowy a pełny zruszczonych makaronizmów. Minister sprawiedliwości opierał się tym innowacyom; oddany olbrzymim reformom sądownictwa, które w Rosyi na zasadzie urzędów z wyboru przeprowadza — przyczem złożył już dowody niepospolitych talentów — pragnie on oddalić chwilę reorganizacyj tutejszego sądownictwa, bo czasu mu nie starczy i nie chce obciążać prac odnoszących się do reorganizacyi w cesarstwie, lecz tymczasowo zgodził się na stopniowe wprowadzanie języka rosyjskiego, uległszy prądowi moskiewskiemu tutejszego kraju, które bądź co bądź wołowym tylko krokiem postępować będzie i dopóty, dopóki rząd nieprzekona się, o czem niewątpliwy, że zmoskwiczenie tak zwanego nadwiślańskiego kraju jest mrzonką, którą zarzucić w przyszłości wypadnie.

Tymczasem oddalono ze służby członków senatu nieumiejących po rosyjsku, a w téj liczbie i przewodniczącego w jednym wydziale senatora Skibickiego, a mianowano trzynaście osób przeważnie z pomiędzy prezesów trybunałów, udzieliwszy przytem najwyższe stanowiska w sądownictwie niektórym indywiduom niezasługującym bynajmniéj na ten zaszczyt. Od połowy września rozprawy w senacie toczyć się będą po rosyjsku, a te zmiany dokonano w służbie czynnéj i wprowadzenie języka moskiewskiego wywołało ogólne niezadowolenie. Jest to przedmiotem rozmów a często i dowcipków tutejszego świata prawnego, bardzo u nas licznego, stanowiącego kółka najinteligentniejsze a nie pozostającego bez wpływu na tutejsze stosunki, interesa, przedsiębiorstwa i ruch umysłowy.

Jednakże przyznać wypada, że od czasu, kiedy pamiętny komitet urządzający wyniósł się zządt z Panem Bogiem, gorączka reform i mała polityka drobiazgowości znacznie osłabły. Punkt ciężkości projektów reformowania wszystkiego, przeniósł się do Petersburga, gdzie uczciwiéj na rzecz tę się zapatrują, aniżeli owa banda, która tu po kraju i instytutach plądrowała; w każdem razie nie na miesiące, lecz na lata reformy rozkładać tam pragną.

Nie ulega też wątpliwości, że rząd chętnie przykłada teraz rękę do ekonomicznego rozwoju tutejszego kraju, choć nie jest bez obawy, aby za zbyt wiele w tym kierunku nie zrobił; w każdym razie jest to obecnie kwestya najżywotniejsza, aby kraj tutejszy przy postępie, jaki w Rosyi posuwa się naprzód szybkiem krokiem, nie pozostał w tyle. Każde więc powstające przedsiębiorstwo ma tu wielkie znaczenie, wszelki objaw ruchu przemysłowego nader ważną staje się sprawą. Uporczywie powtarzająca się wiadomość o zamiarze rządu przeniesienia do Warszawy jarmarku Niżnogrodzkiego jest jak na teraz przedwczesna. Jeżeli jarmark ten ściąga licznych kupców z Azyi i zachodu, to dla Rosyi daleko korzystniejszem jest, aby odbywał się na granicy wschodniéj i posiłkował się znacznie już rozgałęzioną komunikacyą w kraju, a nawet do dalszego wzrostu jéj się przyczynił; zresztą, Warszawa by na tem zyskała a na miasto rosyjskie w żadnym razie przeobrazić się dla tego nie da.

We wrześniu Namiestnik obchodzić będzie dziesięcioletnią rocznicę rządów swoich w królestwie. Przy tej sposobności na wniosek dwóch osób z liczby trzydziestu znaczniejszych obywateli do prezydenta miasta na naradę zaproszonych, ma być ofiarowany hr. Bergowi dar niepospolitej wartości. Pałac tak zwany Brühlowski przed pół wiekiem rezydencya W. Ks. Konstantego, zkąd wypadał na Saski Plac i sypał obraźliwemi pogróżkami w przerażone szeregi wojska polskiego, w naszych czasach zamieszkały przez marg. Wielopolskiego, a następnie oddany do użytku Komitetu urządzającego, dziś zaś mający być sprzedany, nabyty zostałby drogą dobrowolnych składek i namiestnikowi ofiarowany. Żadnej jednak w tej mierze stanowczej decyzyi niepowzięto, projekt ten dopiero dojrzewa.

Premiowani w Wiedniu dyplomem honorowym pp. Hielle i Dittrich są właścicielami przędzalni w Żyrardowie pod Warszawą. Jest to największy zakład tego rodzaju na stałym lądzie. W Anglii dwie tylko przędzalnie mają rozleglejsze rozmiary, lecz ani w Belgii i Francyi, ani w Austryi żadna przędzalnia nie łączy w sobie naraz mechanicznych warsztatów tkackich, przędzy i zakładów blichowania płótna, tudzież fabrykacyi wyrobów wełnianych na tak wielką skalę. Zakład ten zajmuje przeszło 3,500 robotników dziennie, posiada 1,000 warsztatów tkackich mechanicznych i sporządza rocznie samego płótna 150,000 sztuk w wyborowym gatunku. Właściciele są ludźmi znanej uczciwości i zacności i ogólnym cieszą się szacunkiem; jakiego zaś są charakteru, niech nam wolno będzie przywieść następujący szczegół z ich życia prywatnego. Wiedząc jak dalece trudno jednej z niegdyś bardzo zamożnych rodzin tutejszych łożyć na edukacyę dość licznego grona młodego pokolenia, p. Dittrich i mieniem swojem i wspólnika zgłosił się przed dwoma laty do głowy tej rodziny, to jest do osoby która niegdyś brała czynny udział w założeniu fabryki Żyrardowskiej i prosił o przyjęcie funduszów na stypendyum wynoszące tysiąc rubli rocznie, a przeznaczone na wychowanie dwóch chłopców rzeczonej rodziny. Ofiara ta z wdzięcznością przyjętą została, a pp. Hielle i Dittrich wypłacając punktualnie naznaczone z własnego popędu stypendyum, czynią to za każdym razem w sposób taki, jakby rodzina w mowie będąca wyświadczała im przez to największą łaskę. Powodzenie jednak obecne zakładu zawdzięczają oni samym sobie, nie zaś założycielom, gdyż nabyli go od Banku polskiego w stanie bynajmniej nie kwitnącym.

Rok szkolny rozpoczęty tu został. Za przykładem powstałych kilku szkół czteroklasowych prywatnych w Warszawie, zorganizowano również zakłady naukowe podobnego rodzaju po miastach prowincyonalnych.

Poznań 27 sierpnia.

Zapasy między władzą świecką a kościelną są nie tylko tu jedynym prawie przedmiotem i polem życia publicznego, bo bez mała tak się dzieje we wszystkich katolickich ziemiach korony pruskiej. Są one tu zaś o tyle jeszcze gorętsze, iż łączy się z niemi sprawa języka i narodowości polskiej. Arcybiskup hr. Ledóchowski nie stoi sam jeden w tej walce, bo wszyscy biskupi katoliccy w Prusiech są w tem samem położeniu, mianowicie ze względu na wykonanie ustaw w maju uchwalonych. Prymas obstaje przy swojem prawie, którego jednostronnie reprezentacya państwa znieść nie była powinna, a przeto nie uznając rzeczonych ustaw, mianuje dalej duchownych na posady kościelne. Co się tyczy ks. Arendta w Wieleniu, sąd skazał go d. 21 b. m. na 10 talarów grzywny, a w sprawie X. Kruszki, byłego administratora w Wieleniu a dziś do Krobi przeniesionego, landrat z Rawicza Schopis przybył na dzień 22 b. m. do Krobi na ratusz, dokąd wezwał przed siebie kapłana, i gdy się ten nie stawił, posłał po niego burmistrza, ale ten i tym razem odmówił stawienia się. Reprezentacya miejska lubo wezwana, także się nie stawiła, albowiem nie są to urzędnicy, ani też byli pozwani. Kilku sołtysów tylko z parafii przybyło. Im też odczytał komisarz po polsku i po niemiecku przedstawienie, jako wikary pruski bez wiedzy i woli rządu ustanowiony, nie urzęduje legalnie, a przeto wszystkie czynności kościelne przez niego już wykonane lub wykonać się mogące uważane będą za nieważne i niebyłe. Landrat wezwał obecnych do podpisania protokółu sporządzonego, lecz odmówili. Ztamtąd pojechał landrat w podobnym celu do Strzelna pod Gostyniem. W Buku zaś tegoż dnia landrat tameczny postąpił sobie w ten sam sposób z X. Barcikowskim wikarym. X. Barcikowski stawił się i podpisał protokół, lecz dodał, iż mimo tego stosować się będzie do rozkazów swojej przełożonej władzy duchownej.

Nic bardziej nie może przypadać rządowi pruskiemu do jego polityki przewagi państwa nad kościołem, jak usłużność sekty starokatolickiej. Reinkens nowy biskup tej sekty zastrzegł przecież w liście pasterskim, że posłuszeństwo rozkazom rządu jest niezbędnym warunkiem zbawienia, a komisya synodalna mająca wygotować urządzenie synodów i gmin wyznaniowych, złożona głównie z profesorów i wyższych urzędników, rozesłała już projekt, który będzie podstawą obrad zjazdu przyszłego w Konstancyi. Projekt ten szczególny ciągle kładzie nacisk na stosowanie się do ustaw świeckich w rzeczach kościoła, tak iż projekt ten jest tylko jakby zastosowaniem ustaw z d. 11go maja.

Z adresu księcia Hohenlohe Raciborskiego, który w imieniu katolików szląskich oświadcza królowi bezwzględne posłuszeństwo i stawia je po nad przepisy kościoła, mnóstwo dzieje się nadużyć, a często komicznych. Adres ten rozsyłają do podpisu wszystkim, pod różnemi pozorami, częstokroć wzywają do podpisów bez odczytania o co idzie, wreszcie każą go podpisywać chłopom nieumiejącym po niemiecku. Po dziennikach pełno z tego powodu odwoływań podpisów lub zaprzeczeń.

Biskup Warmiński pozwany został na dzień 15 września przed sąd karny w Brunsberdze, przed którym oskarżył go exkomunikowany przez niego niegdyś X. Grunert, który uważając się za urzędnika państwa, gdyż jest umieszczony przy domu ubogich w Taplawie, pozwał biskupa o obrazę urzędu w swojej osobie przez wydanie nań kościelnego interdyktu.

Kraków 29 sierpnia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w dniu 28 sierpnia*). Po dwukrotnym braku kompletu, przyszło wreszcie do skutku posiedzenie Rady miejskiej, na którem był także obecnym Prezydent miasta Dr Dietl; ponieważ jednak pragnął wziąć udział w obradach, przewodniczył przeto pierwszy wice-prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Dyrekcya Kasy Oszczędności odnośnie do uchwały Rady miasta na ostatniem posiedzeniu zapadłej, uprasza, iżby Rada zechciała polecić właściwej sekcyi ułożenie innych warunków z nią co do wynajęcia domu „konsumcyą“ zwanego. Odesłano do sekcyi skarbowej.

Sekretarz Rady p. Zawiłowski, odczytuje następującą ważną interpelacyą Radcy Dra Bochenka:

„Na posiedzeniu sekcyi szkolnej w d. 23 lipca r. b. uchwalono obsadzić w drodze konkursu posady dyrektora i prefekty przy szkole żeńskiej na Podwalu. O zapadłej w tej myśli uchwale sekcyi, Rada szkolna okręgowa miejska bezzwłocznie zawiadomioną została.

Ignorując uchwałę powyższą, Rada szkolna okręgowa na posiedzeniu d. 13 b. m. odbytem przystąpiła do obsadzenia posad dyrektora i prefekty przy szkole żeńskiej na Podwalu bez konkursu, bez najmniejszego nawet rozgłosu.

Z uwagi najprzód, że § 6 statutu gminnego, prawo mianowania nauczycieli dla szkół z funduszu miejskiego utrzymywanych Radzie miejskiej wyraźnie zastrzega, a § 26 statutu szkoły żeńskiej na Podwalu prawo to odnośnie do szkoły o której mowa, stwierdza; z uwagi powtóre, iż § 27 rozporządzenia ministeryalnego z d. 1 grudnia 1870 L. 570 Radom szkolnym okręgowym przyznaje prawo tylko tymczasowego obsadzania posad; z uwagi potrzecie, iż prowizoryczne obsadzanie posad przy szkole żeńskiej na Podwalu przez Radę szkolną okręgową od chwili założenia tej szkoły, tj. od lat dwóch stale praktykowane, prawo Rady miejskiej do obsadzania posad przy rzeczonej szkole illuzorycznem czyni; iż Rada szkolna okręgowa przez utrzymywanie prowizoryum stwarza tytuł zasługi dla osób na posady nauczycielskie z kółka swych znajomych powołane, i wpływa tym sposobem na postanowienia Rady miasta przy stanowczem obsadzeniu posad zapaść mające; iż prowizoryum podkopuje pomyślność szkoły, a wykonywane stale narusza prawa reprezentacyi miasta; z uwagi wreszcie, po czwarte, iż ludność naszego miasta sposobem obsadzenia posad bez konkursu z pośród grona znajomych pana inspektora szkół, wielce zaniepokojoną została i o przyszły los szkoły słuszne żywi obawy, mam zaszczyt zapytać:

Jakie kroki przedsięwziął p. Prezydent w obronie prawa obsadzania posad przy szkole na Podwalu, Radzie miasta przysługującego, oraz w interesie powodzenia zakładu utrzymywanego z funduszu miasta?“.

Prezydent odpowiedział, że Rada szkolna okręgowa trzymała się ostatniej, najnowszej ustawy, która jej przyznaje obsadzenie posad prowizoryczne. Ostatnia ta ustawa odbiera wiele praw reprezentacyi gminnej, tak, że ta ostatnia skazaną została tylko na płacenie. Co do sprawy podniesionej w interpelacyi, Prezydent przyrzeka bronić praw miasta w Radzie szkolnej okręgowej i nie omieszka zawiadomić Radę miasta o poczynionych przez siebie krokach.

Z prawdziwem zadowoleniem wysłuchano tej obietnicy, wszystkim bowiem leży na sercu dobro szkoły żeńskiej na Podwalu, a krok Rady szkolnej okręgowej istotnie zaniepokoił wielu obywateli mających córki w tym zakładzie.

Część literacko-artystyczna.

O działaniach korpusu polskiego

pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego

w roku 1813

przez naocznego świadka, byłego kapitana jazdy.*)

Niniejsze opowiadanie moje o tej sławnej kampanii nie ma bynajmniej zalet wyczerpujących ten przedmiot — niepiszę bowiem historyi; lecz tylko zapisuję to, na co własnemi oczami patrzałem, a niekiedy i sam byłem działającym. Być więc może, że niejeden podany przeze mnie szczegół, posłuży przyszłemu historykowi wojen naszych, za materyał nie do pogardzenia, już dla tej samej przyczyny, że będąc wspomnieniem dawno ubiegłych czasów, wolnym jest od namiętnych uprzedzeń, i stronniczych poglądów tembardziej, że jedynem stronnictwem, była gorąca miłość ojczyzny. Że jednak epoka ta 1813 roku jest jedynym wątkiem, który historyę naszą dawniejszą z dzisiejszą epoką łączy, uznałem niejako potrzebę nie zważając na nieudolność moją przystąpić do niniejszego opowiadania, które choć nastręcza niemało trudności, tem przynajmniej się zrównoważy, że jak najsumienniej to co widziałem, czułem, i do czego się czynnością przyłożyć mogłem, opisać pragnę.

Już mało takich jest między nami, którzyby pamiętali i tę chwilę i ten smutny stan, w jakim wojsko polskie tak zwanego Księstwa Warszawskiego wróciło do Warszawy po zimowej kampanii 1812 roku. Z 90,000 Polaków, którzy z bronią wkroczyli do Rosyi, lub w różnych częściach Europy znajdowali się, ledwie kilka tysięcy wróciło do kraju — będzie się może mniej świadomym rzeczy niepodobnym zdawać liczba 90,000 o której wspominam, tembardziej, że wiadomym jest w ogólności, że polski korpus pod komendą ks. Józefa Poniatowskiego tylko 30,000 w kampanii roku 1812 wynosił; lecz wspominam o tej liczbie Polaków 90,000 istotnie pod bronią wówczas będących, aby dać wyobrażenie jakeśmy zawsze przez Cesarza Napoleona prowadzeni byli.

Każda przednia straż różnych korpusów na które się armia francuska dzieliła, miała pułki polskie, tak, że z 16tu pułków jazdy polskiej Księstwa Warszawskiego, do korpusu księcia tylko 4ry pułki należały; piechota równie, to w Hiszpanii, to w Gdańsku, Kostrzynie i przy korpusach w znacznej części rozrzucona była. To rozrzucenie pułków polskich, równie jak nieporządek w jakim się wielka armia francuska cofała z Rosyi, były powodem, że część Polaków wracająca z Rosyi nie na Warszawę, lecz z armią francuską na Toruń się udała, tak, że ks. Poniatowski osadziwszy Modlin garnizonem polskim, po największej części nowemi pułkami Chodkiewicza i Giełguda w Litwie utworzonemi, ledwie w kilka tysięcy cofnął się do Krakowa, gdzie nowe wysilenia kraju, to przez pospolite ruszenie, to przez tak zwanych zastępców, jako i wybranych popisowych siły Księcia ile pamiętam do 10,000 ludzi podniosły. Kraj bowiem będąc zajęty przez Moskali, pozwolił tylko ludzi z województw sandomierskiego i krakowskiego ściągnąć. Nie będzie tu od rzeczy wspomnieć o formacyi jazdy, którą ostatnia nasza wojna rewolucyi 1831 r. głośną uczyniła, a której pierwszą myśl formacye 1813 roku dały; chcę mówić o Krakusach. Wysilony kraj kilkoletniemi uzbrojeniami, zniszczone zaprzęgi, niepozwoliły obywatelom jeźdzców dać na koniach takich, któreby frontową służbę odbywać mogły; przybyli więc ludzie na lichych a szczególniej drobnych szkapach. Nam do pułku w którym służyłem, przybył oddział siedmset przeszło jeźdzców, których wysłany nasz oficer w Radomiu odebrał z departamentu sandomierskiego dla zkompletowania naszego pułku. Że przed wojną 1812 roku, jako dobry oficer do wyrobienia żołnierza byłem uważany, oddano mi ten oddział dla uczenia go mustry. Nawykły do innej komendy, przedstawiłem, że niepodobieństwem jest, aby ci ludzie mogli być na tych koniach do boju użyci; zapewne i od innych oficerów podobne raporta zaszły, co spowodowało jen. Rożnieckiego do zrobienia przeglądu tych oddziałów — po którym przeglądzie postanowiono jazdę krakowską zostawić na koniach, a Sandomierzanów tylko czoło, tj. 200 ludzi zostawiono w jezdzie a resztę zsadzono z koni, aby ich wcielić do piechoty. Czyja była myśl formacyi i nadania temu pułkowi nazwiska Krakusów, nie wiem; lecz zdaje się, że sama rzecz, że ludzie byli Krakowiacy, naprowadzić na nią musiała. Komendę nad tą jazdą objął podpułkownik Rzuchowski, dawny żołnierz, podobno jeszcze z czasów Kościuszkowskich; lecz wkrótce duszą tej formacyi został kapitan Baka; temu ostatniemu sprawiedliwie należy chlubne wspomnienie. On umysł swój zastosował do umysłu ludzi, z których miał w tak krótkim czasie stworzyć żołnierzy, on im nadał ufność w samych siebie, nie uginając ich do zbyt mozolnej musztry, lecz ułożeniem ruchów dla nich właściwych, i które łatwe były do pojęcia, między innemi rzeczami wprowadził to, że wszelki ruch odbywał się kłusem, zamiast stępo.

Darujcie czytelnicy temu krakowskiemu wspomnieniu, lecz oprócz że ma związek z uzbrojeniem naszem ostatniem, nie mogłem zapomnieć, żem i ja Krakowiak.

Pisząc tylko z pamięci, nie mogę dać tu daty ani przybycia księcia Poniatowskiego do Krakowa, ani też dnia w którym opuściliśmy ziemię rodzinną, aby nieść wierną pomoc naszą cesarzowi Napoleonowi, do którego chwały i zwycięztwa jużeśmy byli nawykli chwałę naszą i los Ojczyzny przywięzywać.

Lecz jeżeli nie pamiętam dat, jeżeli mało świadomy szczegółów ostatniej organizacyi jaka w naszym korpusie ile możności spiesznie postępowała, nie mogę nie wspomnieć o szczególe, któren wtedy podwoił szacunek nasz i miłość naszą dla księcia Poniatowskiego, przez wytrwałość charakteru jaką okazał odrzucając namowy i ofiary robione mu przez Rosyę i Prusy, aby sprawę Napoleona porzucił. Wiadomo nam wtedy było, że książe Antoni Radziwiłł ożeniony z królewiczówną pruską przyjechał do Krakowa, aby księcia do tej zmiany skłonić. Jakie były warunki dla nas jako Polaków, jakie obietnice księciu robione, nie wiem — może te były nawet korzystniejsze od tych które później w r. 1814 w Paryżu od cesarza Aleksandra otrzymaliśmy — jednakże dziś, kiedy przeszło 40 lat upłynęło od tych wypadków, jeszcze wdzięcznem sercem dla pamięci księcia Poniatowskiego te wspomnienia piszę; miał może wybór między natychmiast otrzymać się mogącemi korzyściami, a niepewną przyszłością; mógł się więc czego nie przypuszczam nawet wahać, lecz szlachetny i wyniosły jego umysł natchnął go i pokazał mu, że dla Polski, dla Polaków droga do szczęścia nie może i nie powinna być inną, jak droga honoru. Nietylko więc że sam imieniem wiernych towarzyszów propozycye wszelkie odrzucił, lecz nawet tych z przyjaciół swoich, którzy wątpiąc o sprawie narodowej do zaciszów domowych, porzucając przyjęte obowiązki, wracali, surowo przez odmówienie im urzędownie tak drogiego szacunku swego ukazał. Z podwojoną więc do ulubionego wodza miłością, spuszczając się na Boga i wodza naszego przewodniczenie, opuściliśmy Kraków z drogiemi jego narodowemi pamiątkami, udając się przez kraje austryackie dla połączenia się z wojskami cesarza Napoleona, któren z nowemi wysileniami Francyi od Renu ku Wiśle był wyruszył. Polityka Austryi, natenczas jeszcze związanej traktatem przymierza z cesarzem Francyi, zezwoliła na przejście korpusu naszego. Powody tego zezwolenia, w chwili kiedy się już mocno zaczęła uzbrajać, aby z całą siłą na dotychczasowego sprzymierzeńca swego uderzyć, mogły być różne. Ja tu wspomnę o tych, o których wtedy między nami mówiono; pierwszym była obawa aby książe Poniatowski nie był zmuszony koniecznością do wykonania zamiaru, któren mówiono że miał; to jest: aby się pozostał zbrojno w księstwie Warszawskiem, i przez działanie między Modlinem a innemi fortecami wzdłuż Wisły, nie paraliżował posiłków, jakie z głębi Rosyi nadciągały ku Berlinowi i Drezną; drugi powód do tej powolności był ile się zdaje, że miano zamiar, któremu jedynie zwycięztwa przez Napoleona w dwóch bitwach pod Lützen i Bautzen zapobiegły, rozbrojenia nas i zatrzymania w Austryi. Mam powód wierzenia temu zamiarowi z przyczyn następujących: 1) że podzielono szczupłe siły nasze na 5 kolumn, tak że każda o dzień marszu jedna za drugą postępowały; powtóre że położono nam warunek, do któregośmy się w części tylko zastósowali: że broń wieziona była na wozach, a ludzie w piechocie maszerowali bez broni, oprócz podoficerów; jazda jedynie przy pałaszach, bez broni palnej. Oprócz tego namawianie do dezercyi było ciągłe, jako i inne tym podobne działania, które nas w ostrożności i gotowości zrobienia oporu ciągle trzymały. Mieliśmy dłużej iść przez Austryę, lecz po bitwie pod Bautzen ostrożność kazała Austryi

*) Pamiętnik, który tu podajemy, napisany przez znakomitego oficera, ważnym jest ustępem do historyi wojska polskiego, które czeka na specyalnego historyka. Cały ten okres od ostatniego rozbioru Polski, aż do utworzenia Królestwa kongresowego, koncentruje się w wojsku, które, że tak powiemy, ostrzem szabli odkopało imie Polski z pod gruzów zapomnienia, a blaskiem sławy przebiło mgły nicości, na jakie skazała nas polityka mocarstw. *(Przyp. Red.)*

Następnie przemawiał Prezydent w kwestyi dwukrotnego braku kompletu, ponieważ został przez wielu Radzców wezwany, aby złemu zaradził. Oświadczył, że już 13go lutego uchwalono na wniosek Radcy Rzewuskiego, aby Prezydent nałożył grzywny na tych Radców co nie pełnią obowiązku, lecz wówczas nie wykonał tego wniosku z dwóch powodów, raz dla tego, że sam wniosek był już niejako napomnieniem i skutkował też o tyle, że od tego czasu dopiero teraz brakło kompletu; powtóre zaś dla tego, że wniosek ten nasunął pewne formalne trudności. Są bowiem radcy co dość często nie bywają na posiedzeniach i nie usprawiedliwiają swej nieobecności, a jednak w sekcyach i komisyach pracują bardzo gorliwie, inni zaś usprawiedliwiają swą nieobecność, lecz ich cały rok w Krakowie nie ma. Jest tylko 13 co zawsze byli na posiedzeniach, lub też nieobecność swą usprawiedliwili, inni zaś nie. I tak: jeden z radców nie był na 24 posiedzeniach, 1 na 16, 1 na 13, 2 na 12, 2 na 11, 1 na 10, 2 na 9, 4 na 8, 2 na 7, 4 na 6, 3 na 5, 4 na 4, 7 na 3, 5 na 2, 6 na 1; komuż więc dać upomnienie? Prezydent prosi w tym względzie o wskazówki i proponuje, aby go Rada upoważniła udzielić napomnienia tym Radcom co więcej niż cztery razy nie byli na posiedzeniach obecnymi bez usprawiedliwienia.

Rada przychyla się do wniosku Prezydenta, który następnie prosił, aby go Rada na jakiś czas uwolniła od przewodniczenia na posiedzeniach, bo mu zdrowie na to nie pozwala. Ukończy on czynności samtarne przez ten czas, a potem zrobi co mu z planu wypadnie.

Radca m. **Dworski** imieniem komisyi sanitarnej składa sprawozdanie o jej czynnościach, które już są znane ze sprawozdań z posiedzeń tejże komisyi zamieszczanych częściowo w *Czasie*, przeto ich tutaj nie powtarzamy. Wniosek ostateczny był, aby Rada wyznaczyła jeszcze na potrzeby komisyi 15.000 złr., ponieważ wydatki do końca sierpnia wyniosą przeszło 26 000 złr., a Rada wyznaczyła dopiero 12,000 złr. Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Radca m. **Friedlein** wnosi imieniem sekcyi gospodarczej, aby miasto kupiło na własność kamieniołomy w Miękini koło Krzeszowic za 34 000 złr., a to z tego powodu, że jest jeszcze w mieście 46.000 sążni kwadr. niezabrukowanych, co kosztować będzie w ciągu lat przeszło 1,600,000 złr.; gdyby zaś miasto kamieniołomy te kupiło, natenczas koszta na bruki zmniejszyłyby się o 500,000 złr. w przybliżeniu. Twierdzenia swoje udowadniał sprawozdawca cyframi.

Radca m. **Federowicz** żąda niektórych wyjaśnień, a mianowicie, czy kto inny nie złożył oferty sprzedania kamieniołomów, i czy nie ma jakiejś oferty co do dostawy kamienia, któraby była korzystniejszą od dotychczasowej.

Radca m. Dr. **Kuczyński** żądał najprzód różnych wyjaśnień, których mu sprawozdawca natychmiast udzielił, poczem uzasadniał niepraktyczność zakupna i przestrzegał przed możebnemi stratami, gdyż gmina i wszelkie ciało zbiorowe najgorszemi są administratorami, przytaczając za przykład dawną cegielnię miejską. Dr. Kuczyński nie ubiegał się nigdy o godność radcy, przyjął ją jednak, skoro mu ją ofiarowano w chwili, kiedy miała być zaciągniętą pożyczka; uważał to więc za zaufanie ze strony obywateli, którzy go przez to postawili niejako na straży, aby pożyczka nie została roztrwonioną. Po długiej bardzo mowie wniósł Dr. Kuczyński przejście do porządku dziennego nad tym przedmiotem.

Radca m. **Fink** twierdzi, że sprawa ta nie jest dojrzałą, ponieważ komisya badała tę rzecz tylko jednostronnie, a nie pytała się, czy kto inny nie ma jeszcze kamieniołomów do sprzedania.

Radca m. Dr. **Samelsohn** popierał wniosek Dra Kuczyńskiego, radca **Szukiewicz** zaś odpierał niektóre zarzuty tegoż wnioskodawcy i oświadczył, iż zażądał głosu w chwili, gdy prof. Kuczyński uznał za stosowne wykazać genezę swego do Rady wyboru i powody, które go do przyjęcia tej misyi skłoniły. Alež gdyby każdy radca chciał takie o sobie wypowiadać zdanie, wypadłoby, że każdy został wybrany i dał się wybrać dla obrony spraw miasta. A nie dopiero od chwili wyboru p. Kuczyńskiego obowiązki te ciężą na radcach i są przez nich sumiennie wypełniane, bo znalazłyby się między obecnymi i tacy, którzy od roku 1848 czynią im zadość bez specyalnej misyi, od jakiej p. Kuczyński wybór swój datuje. Wiele innych rzeczy w mowie p. Kuczyńskiego traktujących elementarne zasady ekonomii politycznej, pomija jako znane, a przechodząc do przedmiotu obradowanego, mówca oświadczył, iż nie wchodzi w rozbiór cyfr przez komisyę przytoczonych i w sprawdzenie opinii biegłych, polega bowiem na uczciwości i znajomości rzeczy, wymagającej specyalistów; zbija zaś przykład cegielni miejskiej przez p. K. przytoczony jako mylny, gdyż cegielnia miejska nie służyła za źródło dochodów, ale odpowiadała za czasów Rzpltej krakowskiej przeznaczeniu swemu, to jest dawała miarę cen i chroniła od zmowy przedsiębiorców prywatnych. Tego samego tylko przeznaczenia oczekuje mówca po kamieniołomie miejskim, który zapobieży, aby jak to już niedawno bywało, nie narzucano miastu cen wygórowanych, przechodzących maksymalne wywołanie licytacyjne. Z tych głównie powodów oświadcza się za nabyciem łomu porfirowego.

Radca m. **Dworski** popiera wniosek sekcyi i oświadcza Drowi Kuczyńskiemu, że jemu także leży na sercu dobro miasta i właśnie dla tego jest za kupnem kamieniołomów. Następnie wyłuszcza p. Dworski liczebnie, jakie z nabycia tego będą korzyści, a dłuższe swe przemówienie kończy powtórnem poparciem wniosku sekcyi, przeciw któremu zabierali następnie głos radcy: Dr. **Warszauer**, Dr. **Kuczyński**, **Fink**; za wnioskiem zaś pp.: **Rzewuski**, **Zieleniewski** i **Chrzanowski**. Dyskusya trwała przeszło dwie godziny, niepodobna więc powtarzać całego jej biegu, nadmienimy tylko, że stawiano z obu stron argumenta silne, niewątpliwie jednak silniejsze podnosili zwolennicy wniosku sekcyi. To też po świetnej i gruntownej odpowiedzi sprawozdawcy p. **Friedleina**, przystąpiono do głosowania imiennego.

Trzydziestu dwóch radców głosowało za wnioskiem sekcyi, 4 przeciw, 1 wstrzymał się od głosowania.

Posiedzenie skończono na tem o godzinie 8ej wieczór.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady Wydziału krajowego od d. 1 do 31 lipca.

(Dokończenie).

Nie przychylono się do rekursu zwierzchności gminnej Uściecko, przeciw rozporządzeniu Zaleszczyckiego Wydziału powiatowego dozwalającemu obszarowi dworskiemu kontroli przy odbywaniu prestacyi drogowych.

Zniesiono orzeczenie Wydziału powiatowego w Gródku, nakazujące gminom Malczyce i Załuże odrobić prestacye za rok 1872, w uznaniu wszakże ważności drogi z Janowa do Mszanki uchwalono udzielić subwencyę na jéj odbudowanie, jeżeli Wydział powiatowy wykaże roboty wykonać się mające.

Odmówiono przedstawieniu nadprokuratoryi w Krakowie przeciw zaniechaniu drogi gminnéj wiodącéj z miasta Wiśnicza granicą między starym Wiśniczem a Leksandrową do zakładu karnego.

Zniesiono orzeczenie gorlickiego Wydziału powiatowego, nakazujące gminie Ropa wziąść udział przy budowie mostu na drodze ku Chełmowi prowadzącéj.

Zniesiono orzeczenie Wydziału powiatowego w Gródku wymagające od gmin Mszany, Rottenhau i Porzycze odrobienia prestacyj drogowych z roku ubiegłego.

Uchwalono znieść orzeczenie sokalskiego Wydziału powiatowego, nakazujące gminie miasta Sokala, aby kwota 2000 złr. z dochodów gminnych na utrzymanie dróg wydana, ściągniętą była od obowiązanych w myśl § 12 ustawy drogowéj. Uchwalono zarazem oświadczyć Namiestnictwu, iż Wydział krajowy obstaje przy swem zapatrywaniu, że naprawa dróg gminnych w miasteczkach, winna się przedewszystkiem uskuteczniać kosztem prestacyj na familie rozdzielić się mających.

Nie zatwierdzono uchwały Rady miejskiéj we Lwowie z d. 19 maja 1873 co do użycia sumy 117,772 złr. w. a. z zaoszczędzeń lat dawniejszych na pokrycie zwyczajnego niedoboru budżetowego w r. 1873, ponieważ uchwała ta nie była powziętą na dwu, nie prędzéj jak w ośm dni po sobie następujących posiedzeniach w obecności przynajmniéj pięćdziesięciu członków Rady miejskiéj, jak tego wymagają postanowienia § 35 lit. b. statutu dla miasta Lwowa i ustawy z dnia 11 grudnia 1872 l. 74 Dz. u. kraj.

Polecono p. Ludwikowi Pierożyńskiemu, dyrektorowi oddziału rachunkowego, ażeby przy sposobności udzielonego mu urlopu sprawdził stan kasy miejskiéj w Mikołajowie stosownie do prośby zwierzchności gminnéj.

Zatwierdzono uchwałę Wydziału powiatowego w Brodach, zgodną z uchwałą tamtejszéj Rady gminnéj, wydaną w sprawie usunięcia Anieli Brodzkiéj z posady akuszerki miejskiéj i przyznającą jéj $1/3$ część dotąd pobieranéj płacy, orzeczono jednak, iż gmina miasta Brodów ma obowiązek utrzymywania akuszerki miejskiéj.

Zatwierdzono orzeczenie Wydziału powiatowego w Jaśle, zasądzające zastępcę naczelnika Jana Brey za nadużycia w zarządzie majątkiem gminnym na karę dyscyplinarną w kwocie 5 złr., zniesiono jednak ustęp orzeczenia zasądzający go na zapłacenie gminie wynagrodzenia w kwocie 30 złr. w. a., ponieważ pretensya ta należy w myśl §. 64 ust. gminnej do drogi sądowej.

Nie uwzględniono rekursu H. Kaufmanna i Józefa Samuela Kannera wniesionego przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Buczaczu, którą w zastępstwie Rady powiatowej zatwierdzono kontrakt o dzierżawę dodatku konsumcyjnego od napojów spirytusowych do Buczacza wprowadzonych, zawarty między gminą m. Buczacza a Markusem Proningerem.

Na rekurs Zwierzchności gminnej w Radomyślu zniesiono rozporządzenie Wydziału powiatowego w Mielcu, którem w sprawie budowy Józefa Małowskiego zezwolono na zajęcie pod zamierzoną budowę przestrzeni gruntu 39 łokci i 2" z rynku w Radomyślu wzdłuż ulicy Tylnej, i zasądzono gminę Radomyśla na zwrot kosztów komisyjnych.

Nie uwzględniono rekursu właściciela domu pod Nr. 156 na Kaźmierzu w Krakowie wniesionego przeciw równobrzmiącym orzeczeniom Magistratu kr. gł. miasta Krakowa i sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej, któremi wezwano rekurenta, by przedłożył plan gruntownej restauracyi tego domu, gdyż zły jego stan stwierdzono urzędownie.

Nie uwzględniając rekursu Samsona Eisiga 2ch imion Brat, współwłaściciela realności pod L. $121^3/_4$ położonej, wniesionego przeciw równobrzmiącym orzeczeniom kr. Magistratu miasta Lwowa i lwowskiej Rady miejskiej; zatwierdzono powyższe orzeczenie polecając właścicielom tej realności, aby zniósłszy kuchnię kominową i pokój strychowy wymurowali dwupiątrowe wychodki, i sporządzili nowe wiązanie dachu z ogniotrwałem pokryciem.

Uwzględniając rekurs Jakóba Kerza wójta w Nowym Kałuszu zniesiono uchwałę Wydziału powiatowego w Kałuszu z dnia 19 czerwca 1873 L. 453 zasądzającą rekurenta na grzywnę 10 złr. w. a. za nieczyszczenie rowów przy drodze obok realności braci Helmanów.

Uchwała ta bowiem jest przedwczesną, ponieważ bracia Hellmanowie przeciw nakazanemu oczyszczeniu rowów wnieśli byli rekurs do Wydziału krajowego, który dopiero na dniu 8 lipca b. r. do l. 11.413 załatwionym został, a Zwierzchność gminna nie otrzymała była wyraźnego polecenia, wykonania tego oczyszczenia pomimo wniesionego przez braci Hellmanów rekursu.

Nie uwzględniając rekursu Cyrli Kram i Mojżesza Reif, współwłaścicieli realności pod L. 4542/4 we Lwowie, zatwierdzono równobrzmiące orzeczenia Magistratu i Rady miasta Lwowa, którémi polecono rekursującym, aby wypróżniwszy w przeciągu dni 8 pokoje strychowe w wyżwspomnianej realności, kazali rozebrać palowiska i sufity, gdyż wchód do tych pokoi prowadzi po pod sam dach, a istnienie takowych sprzeciwia się postanowieniom §. 26 ust. 1. Ustanowy Budowniczej.

W załatwieniu przedstawienia Komitetu szkolnego w Mogile, zatwierdził Wydział krajowy orzeczenie Wydziału powiatowego w Krakowie, mocą którego uwolniono p. Pinkesa Atteslandera od obowiązku zapłacenia kwot, jakie nań nałożył z powodu budowy w Mogile komitet szkolny, powołując p. Atteslandra do konkurencyi z tytułu, iż jest dzierżawcą dworskiej propinacyi i karczem. Zbywającą przez to do funduszu budowy kwotę polecił Wydział kraj. rozrepartować na wszystkie strony konkurencyjne.

Wydano certyfikat szlachectwa Karolowi *de* Zayki Zaykowskiemu.

Wiedeń 28 sierpnia. Z Zagrzebia przychodzą wiadomości wskazujące, że ugoda przyjdzie do skutku. Wczoraj odbyło się posiedzenie wspólne stronnictwa narodowego i umiarkowanych unionistów, celem uchwalenia wspólnego programu; przewodniczył hr. Władysław Pejacsewicz. Wynikiem konferencyi była zupełna zgoda co do przyjęcia rewizyi ugody, utworzenie zbitej, 50 członków liczącej większości sejmowej i odpowiedniego klubu; ułożenie statutów tego klubu powierzono czterem członkom, prezesem wybrany Smaicz, jego zastępcą Żiwkowicz. Na posiedzeniu tem nikt nie był obecnym ze stronnictwa Raucha, a Makanecz opuścił salę obrad. Według ostatnich telegramów, komisya przedłożyła już program klubu, który jednomyślnie przyjęto. Zadaniem klubu według programu, jest przeprowadzenie ugody w sejmie. W kwestyach politycznych klub zostaje w zupełnem porozumieniu ze stronnictwem Deaka i postępować z nim będzie solidarnie w wspólnym sejmie węgierskim i w delegacyach. Klub dążąc do uregulowania stosunków kraju, popierać będzie każdy rząd autonomiczny, który przez swą zdolność i patryotyzm zasłuży sobie na zaufanie kraju. Wnioski i interpelacye muszą członkowie wpierw w klubie zgłosić. Program ten podpisało natychmiast 46 posłów sejmowych, częścią unionistów, częścią narodowców, a do tych ma jeszcze przybyć 12 członków. Na jutro zapowiedziane jest posiedzenie sejmu.

— *Neues Fremdenblatt* donosi, że w ministerstwie sprawiedliwości i skarbu pracują obecnie nad projektami ustaw o wytoczeniu skarg z powodu różnic giełdowych i o podatku giełdowym.

— N. Pan przyjmował 26 b. m. w swoim pawilonie na placu wystawy przemysłowców, którzy byli czynni przy budowie i urządzeniu tego pawilonu. N. Pan wyraził przemysłowcom paryskim najwyższe podziękowanie i wspomniał przy tem o wielkim postępie przemysłu austryackiego, co tak świetnie okazało się na wystawie powszechnej. Przyjęcie skończyło się trzechkrotnym okrzykiem na cześć N. Pana.

— Książę Rumuński **Karol** wyjechał wczoraj z Wiednia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 sierpnia. Z dniem 1 stycznia 1874 ustanowione będą na mocy nowej ustawy o postępowaniu karnem, przy wszystkich sądach pierwszej instancyi, sądy przysięgłych, do sądzenia wszystkich zbrodni i przestępstw, zagrożonych karą najmniej pięcioletniego więzienia. Dotychczas, jak wiadomo, istniały sądy przysięgłych tylko do spraw drukowych. Odnośnie do przepisów nowej ustawy ułożone być muszą nowe listy osób powołanych na urząd sędziów przysięgłych na r. 1874. Magistrat tutejszy wygotował przeto takie listy, które od d. 1 września wystawione będą dla przejrzenia (w biurze prezydyalnem magistratu 1 piętro, schody główne) na widok publiczny codziennie od godz. 9ej do 12ej rano i od 4ej do 6ej po południu, do 8go września włącznie. Każdemu bowiem członkowi gminy służy prawo wniesienia w tym terminie ustnie lub pisemnie reklamacyi o uwolnienie siebie od obowiązków sędziego przysięgłego, jak również o zamieszczenie siebie lub innych ukwalifikowanych, wreszcie przeciw umieszczeniu osób od urzędu sędziego przysięgłego prawnie wyłączonych. Reklamacye takie rozstrzygać będzie komisya gminna, a uchwała zapadła stronom interesowanym doręczoną zostanie.

— We wtorek d. 2 września odbędzie się ciągnienie losów pożyczki miasta Krakowa.

— Dla sierót po cholerycznych na Piasku otrzymaliśmy zebrane ze składek przez p. Uzięblę w Tenczynku 25 złr., od p. J. Lövy z Krzeszowic 5 złr., od administracyi dóbr w Piskorowicach 2 złr.; księstwo Aleksander i Marcelina Czartoryscy nadesłali z Marienbadu za pośrednictwem Matki Talbot 100 złr.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 28 sierpnia:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 15, przybyło 2, wyzdrowiał 1, umarł —, pozostaje 16.

W szpitalu barakowym:

Pozostało: 19, przybyło 3, wyzdrowiało 2, umarł 1, pozostaje 19.

W szpitalu na Kleparzu:

Pozostało: 37 przybyło 17, wyzdrowiało 8, umarło 8, pozostaje 38.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało: 24, przybyło 4, wyzdrowiało 2, umarł — pozostaje 26.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało: 21, przybyło 5, wyzdrowiało 4, umarł —, pozostaje 17.

Razem w szpitalach pozostaje chorych osób 121.

Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 4, w mieście i na innych przedmieściach osób 6. Razem 10.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 5, wyzdrowiało 3, umarło 4, pozostaje w szpitalu 9, po domach prywatnych osób 1.

— Z ulicy Łobzowskiej dochodzi nas następujące pismo:

Pomimo zwrócenia uwagi Komisyi sanitarnej na śmietnisko obok starej łaźni parowej, nic dotąd nie zrobiono, aby uprzątnąć ten zbiornik wyziewów zgniłych. Miano tam tylko zsypywać rumowisko, ale wszystkie resztki zmiecione z targu zieleniny i warzyw na placu Szczepańskim są tam składane i gniją, a szczególnie po deszczu ciepłym zatruwają powietrze. A jednak ta część miasta, Piasek, należy do najmocniej nawiedzonych cholerą. Szczególniej też idący tamtędy do miasta mieszkańcy ulic Łobzowskiej, Biskupiej i Garbarskiej muszą przebywać obok tego miejsca i wdychać powietrze nieczyste. Druga jeszcze zagraża tej okolicy a gorsza plaga, bo nie chwilowa, lecz stała, to jest zakładanie garbarni od ulicy. Dawniej Piasek był rzeczywiście siedzibą garbarzy, ale tylko oni sami tam mieszkali, bo dom w dom był zakładem garbarskim lub białoskórniczym. Białoskórnictwo nie jest tak przykre pod względem wyziewów, ale garbarnie nawet na Piasku umieszczone były zawsze nad bieżącą wodą, która unosiła cząstki nieczyste. Dziś jednak obrzynki skór przeznaczane na klej, gniją, zanim zostaną zużyte, a wyziew skór świeżych byłby chyba odrazą dla zabudowania nowo powstających ulic, jak Batorego. Już sąsiedzi garbarni zanosili o to skargi, a dalsi tej części Piasku mieszkańcy popierają ją publicznie.

— Wczoraj przed wieczorem 14-letni syn p. Dutkiewicza wystrzelił z pistoletu przed domem pod L. 309 przy ulicy ś̄go Jana przez swawolę.

— Strażnik policyjny przytrzymał dziś Kazimierza Ordę, parobka z Bieńczyc, który onegdaj włamawszy się do komory swego służbodawcy Jana Cieplika przez okno, skradł mu ze skrzyni, w której było 500 złr., złr. 30 i uciekł ze służby.

— W miastach Szląska austryackiego daje obecnie koncerta p. Jakób Nagy na... piszczałce pasterskiej. Pierwszy ten wirtuoz w swoim rodzaju na instrumencie, który w nieumiejętnych nawet rękach miłe budzi echa na pastwiskach wśród wieczorów letnich, zawdzięcza swe muzykalne wykształcenie zbiegowi szczególnych okoliczności. Był on przez długie lata więźniem politycznym i walcząc z nudami samotności, kiedy za pośrednictwem córki dozorcy więzień dostać mógł odłamek bzowej gałązki, zrobił z niej piszczałkę z sześciu dziurkami i boleść swą starał się łagodzić wydobywaną z niej melodyą. Wprawa doprowadziła go do koncertowej doskonałości i dziś zadziwia on jak donoszą dzienniki, pełnią tonów, wychodzących z tego improwizowanego fletu. P. Nagy zamierza dać się słyszeć w Krakowie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

— *Dz. Polski* powtarzając wiadomość podaną przez nas o przytrzymaniu tu niejakiego Jana Artura Rudnickiego, który pod przybranem nazwiskiem żebrze, dodaje, że Radzickiego zdemaskowała dawniej we Lwowie Opieka narodowa; co zaś do papierów Wincentego Lipińskiego, które odebrano od malarza pokojowego Michalskiego, Lipiński jest rzeczywiście weteranem wójsk polskich z r. 1830, a jako malarz pokojowy z zawodu, udał się przed kilku miesiącami ze Lwowa do Krakowa za zarobkiem.

— *Gaz. Narod.* donosi, że w składach rządowych tytuniu w Winnikach okazał się brak 40,000 cygar „Kuba" i 100 cetnarów tytuniu tureckiego. Zjechała tam komisya.

— Wybory do Rady miejskiej w Stanisławowie ukończone d. 25 b. m. wypadły: Na 36 radnych jest 19 chrześcian i 17 żydów, a na 18 zastępców 10 chrześcian i 8 żydów.

— Donosiliśmy już, iż w okolicy Kosowa i Kut na granicy bukowińskiej napadają rabusie na włościan i przejezdnych i że są to po części rumuńscy chłopi, co stanowią tam bandy opryszków. W połowie tego miesiąca zrobiono obławę nad Czeremoszem z pomocą kilku żandarmów, lecz opryszków nie schwytano. Nie ulega wątpliwości, że uprzedzeni o obławie, która nie mogła być tajemnicą, cofnęli się w głąb Bukowiny.

— Starostwo Husiatyńskie zabroniło zjazdów u rabina w Husiatynie, do którego zjeżdżają na święta we wrześniu tysiące jego współwyznawców.

— Zmarł w Warszawie d. 23 b. m. Adam **Chojnacki**, niegdyś rejent w Siedlcach, licząc lat 81. Zapisał on 30,000 rubli, od których procent przeznacza się na nagrody dla ludzi odznaczających się cnotami (na wzór nagród Monthyona we Francyi), 9,000 rubli, od których procent ma być co dwa lat obracany na nagrody za najlepsze książki dla ludu; 9,000 rubli na nagrody co dwa lata za dzieła lekarskie. Nagrody naukowe przyznawać ma uniwersytet warszawski z udziałem trzech obywateli ziemskich; wreszcie dalsze zapisy są: 9,000 rubli dla Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie, i po 4,500 rubli dla szpitala w Siedlcach i Miechowie; nadto fundusz stypendyalny dla uczniów.

— W Bukareszcie wykryto spółkę fałszerzy monety srebrnej w sztukach dwulecowych (wartość 1 frank), którą już w obieg puszczać zaczęli. Wspólnikami tymi są: Reven, Aronowicz, Szmil, Goldmann i Słowicki. Zabrano im również różne papiery, oraz przyrządy do tej roboty.

— Prezes Górnej Frankonii bar. Ernest Lerchenfeld, niegdyś prezes ministeryum bawarskiego, umarł w Bayreuth d. 28 sierpnia.

— Telegram z Halifaxu donosi, że u wyspy Breton pod Nową Szkocyą straszliwa burza mnóstwo okrętów zniweczyła; między niemi 30 okrętów rozbiło się na brzegach.

Teatr. W sobotę dnia 30 sierpnia, komedya w 3 aktach pp. Bayard i J. de Vailly z francuskiego, tłumaczona przez Franciszka Szymanowskiego: *Mąż na wsi.*

— Dnia 28 sierpnia pochmurno, przed i po południu mały deszcz; termometr w cieniu od 13·0 doszedł do 18·2 R. Barometr ciągle opada; dnia 29 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 326.80, termometru 13·0 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 30 sierpnia: Ś̄go Feliksa męczennika i Śej Róży panny.

---

zadosyć uczynić żądaniom Napoleona, i będąc już na wysokości Saksonii, wykręciła się dyrekcya naszych kolumn w prawo przez Iglau do Zittau w Saksonii. Za przybyciem naszem do Saksonii przyjęci byliśmy przez poczciwych Sasów jakby własne ich wojsko; dobroć ich serca, obfitość i żyzność okolicy, różnica życia po trudach poniesionych w kampanii 1812 roku, prędko ludzi i konie do jak najlepszego bytu przyprowadziły.

W Zittau zajęto się spiesznie reorganizacyą pułków stosownie do woli cesarza Napoleona, który nakazał zmniejszyć liczbę pułków z powodu małego ich kompletu, lecz natomiast wrócić do organizacyi, jaką przed 1812 nakazał, to jest, aby pułki jazdy nie po sześć, lecz po ośm kompanij, czyli co dziś zowią szwadrony, miały. Zastósowaliśmy się więc do tego i zaczęło się zlanie pułków. Nasz pułk 5ty strzelców konnych złączył się z pułkiem 1ym i zatrzymując dowódzcę swego Kurnatowskiego, wziął Nr. 1. Trzeci ułanów stopił się z 11ym i dowodził nim pułkownik Oborski; 8my z 12ym, dowodził Antoni Potocki; 2gi z 6ym, reszta pułków podobnie. Liczby wojska dokładnie nie wiem, to tylko pamiętam, że mówiono: że piechota polska pod księciem Poniatowskim mało więcej nad 5000 ludzi wynosiła, jazda 3 do 4 tysięcy; oprócz komendy księcia było 5000 piechoty pod jenerałem Dąbrowskim, który z Warszawy udawszy się wprost w Poznańskie przy korpusach francuskich, na lewem skrzydle naszem, to jest w okolicach Magdeburga i Wittemberga znajdował się, i część jazdy naszej, która najdzielniej się tamże odznaczyła, lecz pułków numerów nie wiem, chociaż niemała liczba dobrze mi znajomych oficerów tam poległa.

Cesarz dużo wtedy schlebiał Polakom; między innymi dowodami nakazał, aby wybrano ludzi celnych na utworzenie batalionu, który przyłączył do starej gwardyi swoich grenadyerów, co równie dla Sasów i Westfalczyków uczynił.

Skoro tylko reorganizacya ukończoną została, zaczęliśmy ruchy, nie wojenne, bo wtedy trwało zawieszenie broni, w dniu 4go czerwca zawarte, a które do 16go sierpnia trwać miało — lecz ruchy, aby wojsko w ciągłej utrzymać czynności, a może i żeby przez różne kontrmarsze siły nasze zakryć. To przenoszenie się ciągłe z miejsca w miejsce miało ten dla nas dobry użytek, żeśmy dokładnie poznawali miejscowości; co w kraju tak górzystym i tak poprzecinanym, niejednemu z nas później przydatnem się stało. Wojna bowiem, którąśmy w tych miejscach wkrótce prowadzili, była jedna z najczynniejszych, o jakiej tylko wspomnieć można. Każdy ruch trzeba było dobrze wykonać, inaczej oddziały całe stracone być mogły, gdyż pomimo poczciwości mieszkańców, jednak duch Niemiec całych przeciwnych natenczas Napoleonowi, niejednego do oddania usług nieprzyjacielowi prowadził, a wąwozy, góry lasami okryte, potoki z gór spadające, na odcięcie nieostrożnego łatwo narazić mogły. Wojna ta każdego pilnego oficera na dobrego wojskowego ukształcić mogła, gdyż oprócz działania masami, były liczne spotkania drobne kilkotysięczne, kilkosetne i kilkodziesiętne; bitność więc osobista, przezorność, ostrożność, nigdy częstszego pola nie znalazła, jak tutaj; trzeba też przyznać, że wojsko nasze najdzielninj tym wszystkim potrzebom odpowiadało. Oficerowie po największej części młodzi, lub w sile wieku, a jednak pełni już doświadczenia; kampanie 1807, 1809 i 1812 prawie wszyscy odbyli; ci zaś, co ich nie odbywali, pamiętni trudów i głodu kampanii rosyjskiej, porównywając ją z życiem dzisiejszem, wojnę tę prawie za wypoczynek uważali. Żołnierz ufny, karny, niejako dumny z tego, że czuł, iż idzie w pomoc tym Francuzom, którzy się niedawno za mistrzów naszych uważali, a mistrzów nie zawsze uprzejmych — czuł, że niosąc pomoc, trzeba ją nieść szczerą; wreszcie rozporządzenie Napoleona, nakazujące aby pułki po ośm kompanij miały, robiło, że każdy z nas, garstkę tylko mając ludzi, każdego pojedynczego człowieka znał, wiedział, gdzie i jak użyć, gdyż zamiast kompletu 120 ludzi na szwadron czyli kompanię, ledwie po 70 środkowym kompaniom się dostało, skrzydłowe tylko były silniejsze. Uzbrojenie i ubranie wojska było dość niekompletne; oprócz pałasza, który każdy miał, w początku kampanii nie miał jeździec jak po jednym pistolecie i pierwsze tylko szeregi karabinek; wielu ludzi ubranie składało się tylko z kaszkietu, kurtki szaserskiej i z rajtuzów, które często płócienne tylko szarawary zastępowały.

Kładę te szczegóły, żeby pokazać, co z żołnierzem polskim zrobić można, kiedy go sprawa narodowa prowadzi; lecz jeżeli żołnierz był dobry, równie i starania około niego były gorliwe, i z początkiem zaczęcia kroków nieprzyjacielskich przywieziono nam z zakładu naszego z Drezna płaszcze, koszule i rajtuzy. Szybko czas uleciał między przybyciem naszem w czerwcu a otwarciem kroków nieprzyjacielskich, które 16go sierpnia rozpoczęły się. Że dzień imienin cesarza Napoleona zwykle świetnie obchodzono, przyspieszono ten obchód i dzień 10ty sierpnia na tę uroczystość przeznaczono; dowódzcy korpusów sprawiali uczty dla oficerów; mieszkańcy zaś wsiów zaproszeni byli na biesiady z żołnierzami. Smutną rolę na tych biesiadach grali mieszkańcy, bo biesiady, oprócz wina, ich kosztem odbywały się; żołnierze jedli i pili, a wieśniacy widzący wojnę wiszącą nad krajem, niemogli dzielić żołnierskiej wesołości.

Dnia 11go sierpnia odebrał cesarz Napoleon oświadczenie, że zawieszenie broni ustaje, co stosownie do warunków kroki wojenne za 6 dni zapowiadało. W dniu 12tym Austrya, która niby rolę medyatora była przybrała, deklaracyę wojny swoją nadesłała. Deklaracya ta nikogo niezadziwiła, ani wojska, ani cesarza Napoleona, którą już od kilku tygodni widział, że Austrya jedynie na kompletne uzbrojenie swoje czekała, aby się przeciw sprzymierzeńcowi swemu obrócić. Żeby był mógł Napoleon zaraz po zwycięztwie pod Bautzen przypuścić, że Austrya to zrobi, niebyłby zawieszenia broni w czerwcu po tej wygranej podpisywał; lecz zaufał ożenieniu swojemu z córką domu Austryackiego, zaufał oświadczeniom wówczas czynionym przez gabinet austryacki, i to go zgubiło.

Niemając myśli opisywania wypadków ogólnych, które położenie Europy wtedy istniejące zmieniło, chcąc iść jedynie za wątkiem polskim, który w tej epoce około osoby księcia Poniatowskiego zdawał się skoncentrowany, winienem jednak krótkim przeglądem przełożyć, z czego się siły francuskie w wilię prawie zaczęcia kroków wojennych składały:

1. Korpus księcia Poniatowskiego w okolicy Zittau zebrany, wynosił, ile pamiętam 5 do 6 tysięcy piechoty, 3,800 jazdy; była oprócz tego w korpusie marszałka St. Cyr, któren załogę Drezna tworzył, brygada jazdy polskiej pod komendą jenerała Weissenhoffa.

2. Był przy starej gwardyi Napoleona batalion polski kompletny.

3. Pod Torgau czy Wittembergiem była dywizya piechoty jenerała Dąbrowskiego, która 5,000 wynosiła, i brygada jazdy polskiej, którą zda mi się, jenerał Krukowiecki dowodził.

Brygada Legii Nadwiślańskiej jazdy pod numerami pułków 7, 8, kokardę francuską mająca, lecz z samych Polaków złożona; tą dowodził jenerał Tomasz Łubieński, i reszty Legii Nadwiślańskiej piechoty, którą zdaje mi się korpus księcia Poniatowskiego pomnożono, i pułk Chevauleżerów gwardyi dowództwa jenerała Krasińskiego Wincentego. W ogóle Polaków liczono wtedy 18 do 20 tysięcy ludzi, rozrzuconych, jak widzieliśmy po całej armii francuskiej. Trafem szczególnym, najgłówniejsze siły polskie znajdowały się na obydwóch skrzydłach tej całej armii. My z księciem Poniatowskim w Łuzacyi Saskiej tworzyliśmy prawe skrzydło; Dąbrowski lewe w kilkadziesiąt milowej od nas odległości.

Położenie armii cesarza Napoleona było takie same co w dniu zawarcia zawieszenia broni, to jest następujące: Przednia straż składająca się z korpusów pod dowództwem marszałka Macdonalda, zajmowała Wrocław i tworzyła zarazem niejako prawe skrzydło armii. Dopóki przymierze z Austryą trwało, nie było dla skrzydła tego żadnego niebezpieczeństwa. Od Wrocławia i rzeki Odry w lewo, armia francuska zajmowała linię skośną w tył, wzdłuż rzeki Elby, opierając lewe swe skrzydło o miasto Hamburg, mocnym korpusem francuzkim pod dowództwem marszałka Dawusta osadzony; lecz że korpus ten mając ważne położenie Hamburga do strzeżenia, niemógł brać udziału w ruchach czynnej armii; istotne lewe skrzydło armii francuskiej było Wüttemberg, oparte o fortece Magdeburg i Torgau, w której ostatniej fortecy rezerwy asekuracyjne całej armii się znajdowały.

Armia francuska łącznie z Polakami, Sasami i innemi wojskami tak zwanej Ligi Reńskiej wynosiła w Niemczech, tak w fortecach jak w otwartem polu 300,000 ludzi, sprzymierzonych zaś nieprzyjaciół naszych czyli koalicyi 500,000. Skrzydła armii naszej były nateraz punktami najmocniej zagrożonemi; prawe przez deklaracyę wojny Austryi, która 200,000 wojska w ruch wprowadziła, lewe przez przystąpienie do koalicyi Szwecyi, która pod dawnym marszałkiem francuskim Bernadotte w 30,000 wojska przeciw temu skrzydłu wystąpiła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wystawa powszechna wiedeńska.

Przemysł

na wystawie powszechnej w Wiedniu roku 1873.

przez W. Kołodziejskiego.

III.

Zaopatrzenie miast w wodę.

(Ciąg dalszy).

Miasto Kraków znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że w odległości jednej mili ma wodę, która podług, najściślejszych badań i chemicznych rozbiorów, posiada wszelkie przymioty, dobrej, zdrowej, do picia zdatnej i smacznej wody; przytem ilość jej wystarczy zawsze, chociażby nawet to miasto bardzo znacznie się powiększyło, do zaspokojenia wszelkich potrzeb, tak publicznych jakoteż prywatnych; woda ta znajduje się w podanej odległości na wysokości 166 stóp nad zerem Wisły, czyli 130 stóp nad poziomem rynku krakowskiego. Sprowadziwszy ją więc rurami odpowiedniej grubości, wznosiłaby się na każdem miejscu miasta, do wysokości przenoszącej wysokość największych domów, a wznosiłaby się do tej wysokości własnem ciśnieniem, bez wszelkich sztucznych przyrządów do jej wydźwignięcia.

Sprowadzenie jej jest bardzo łatwe, na żadne nie napotyka trudności, mimo tego ten projekt zaopatrzenia Krakowa w dobrą, zdrową i smaczną wodę, z niepojętych przyczyn, ma zaciętych przeciwników, którzy woleliby kilkadziesiąt tysięcy guldenów rocznie z kasy miejskiej poświęcić na utrzymywanie maszyn parowych, aby dostarczyć miastu najgorszą wodę z Wisły.

Korytem rzeki Wisły przepływa pod Krakowem, przy tak nizkim stanie wody, jaki był n. p. w miesiącach czerwcu i lipcu tego roku, na dobę około 60 milionów stóp kubicznych wody, a śmiało można twierdzić, że piąta część tej ilości pochodzi z kopalń węgla, galmanu i rudy, górnoszląskich, królestwa polskiego i okręgu krakowskiego; czém zaś te wody kopalniane są dla zdrowia, poucza ta okoliczność, że w nich żadne stworzenie wodne żyć nie może. Pewną część wody ma Wisła także z Biały i Bielska, miast fabrycznych, tysiące zatem cetnarów, dla zdrowia najszkodliwszych chemikaliów dostaje się z tych fabryk do Wisły. Temperatura wody wiślanej, dochodziła w czasie tegorocznych upałów do 23°.

Wszystko to mało zachęca do używania wody wiślanej, mimo tego ma projekt Wisły swych obrońców, chociaż zaopatrzenie miasta Krakowa w wodę wiślaną, kapitalizując potrzebny na utrzymanie maszyn wydatek, i biorąc względnie taką ilość wody pod rachubę, jakiej dostarczają wodociągi innych miast na jedną głowę, wcale nie mniej kosztować będzie, jak sprowadzenie wspomnianej, dobrej wody, owszem nawet znacznie więcej.

Jakość wody przy każdym zaopatrywaniu miast w wodę, powinna być najgłówniejszą i najważniejszą kwestyą do uwzględnienia, bo od niej zależy zdrowie a zatem i dobrobyt mieszkańców.

Drugą tak samo ważną kwestyą jest ilość dostarczyć się mającej wody. Dzisiaj byłoby wielkim błędem urządzać wodociągi któreby nie były w stanie dostarczyć wody wszystkim, każdego czasu i w dowolnej ilości; a pokazują nam doświadczenia wielu miast, że potrzeba na każdego mieszkańca liczyć na dobę w przecięciu pięć stóp kubicznych wody. Ci sami, co nie umieją cenić warunku jakości wody, nie mogą także pojąć, że jedna osoba ma wypotrzebować dziennie czterdzieści kilka garncy wody, a tymczasem rzeczywiście tak jest. Przypatrzmy się bliżej zkąd to pochodzi. Na zaspokojenie potrzeb publicznych, jakoto skrapianie ulic i ogrodów, gaszenie pożarów, odświeżanie powietrza za pomocą wodotrysków, czyszczenia i wypłókiwania rynsztoków i kanałów i t. p. wychodzi $^3/_5$, dla domowych zaś użytków $^2/_5$ wody, według doświadczeń różnych miast posiadających już wodociągi. Zaspokojenie potrzeb publicznych z samych nawet względów sanitarnych niepowinnoby być zaniedbywane, albo uszczuplane, trzeba więc przyjąć jako podstawę i jako na te cele potrzebną, taką ilość wody, jak nam doświadczenia w tym względzie w różnych miejscach zrobione wskazują.

Że na domowe użytki wychodzi na mieszkańca dziennie blizko dwadzieścia garncy wody, nikogo to nie zadziwi, kto pozna bliżej urządzenia domu zaopatrzonego w wodę z wodociągów, dostarczających takową w nieograniczonej ilości. Łazienki, tusze i waterklozety przestają być wtedy rzeczą zbytkowną, rzeczą kosztowną, owszem ich urządzenie staje się niemal w każdem domu koniecznem, bo porządni lokatorowie wymagają takowych, a porządny właściciel domu innych lokatorów mieć niechce; urządzenia więc tego rodzaju znaczną ilość wody konsumują. Lecz zobaczmy też do kuchni. Dzisiaj myje sługa kilkadziesiąt talerzy, półmisków, garnków i rądli nie odmieniając ani razu wody w cebrzyczku, myje je więc w wodzie brudnej i pozostawia zupełne niby ich oczyszczenie ściereczce, także nie zawsze wzorowej czystości. Mając zaś w kuchni do dyspozycyi wodę z wodociągów, i odpowiednie przyrządy, każde naczynie z pewnością w wodzie czystej umyje. Radzę przyjrzeć się tej manipulacyi n. p. w kuchni znaczniejszej restauracyi w mieście bez wodociągów i w mieście z wodociągami, aby umieć ocenić rzeczywistą wartość większej ilości wody w domowem gospodarstwie. Dzisiaj do obmycia powozu z błota musi wystarczyć kilka wiaderek wody, bo ją trzeba pompować i nosić; gdzie są wodociągi to się błoto z powozu spłukuje tak długo, aż będzie czysty; co dzisiaj wykonywa szmata i gąbka, to potem musi wykonać sama woda, dlatego jej też wypotrzebuje się na ten cel dziesięć razy więcej, jak obecnie bez wodociągów.

Niema żadnego sposobu na to, żeby ograniczyć ilość wody, pobierającym takową z wodociągów, chyba pozbawiając ich największych dogodności i przyjemności, które przynoszą takie urządzenia; wypada więc, chętnie czy niechętnie, zgodzić się na tę ilość jaką doświadczenia za potrzebną wykazują, w przeciwnym bowiem razie wodociągi nikogo niezadowolnią i staną się powodem nieustających skarg. Jako potrzebną ilość wody na jednego mieszkańca wypada przyjąć pięć stóp kubicznych na dobę. Nasze miasta i miasteczka powinny zawczasu starać się o przeprowadzenie odpowiednich technicznych studyów, aby wiedziały zkąd i jaką wodą mogą być zaopatrzone, jakoteż ile takie zaopatrzenie się w zdrową i dobrą wodę, w dostatecznej dla mieszkańców ilości, kosztów wymagać będzie. Dodać tu wypada, że w miastach gdzie zaprowadzono odpowiednie wodociągi, śmiertelność zmniejszyła się od 10ciu do 25 procent rocznie.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o różnych przyrządach, mających związek z wodociągami, a które nam w znacznej ilości przedstawia wystawa Wiedeńska.

Na całym placu wystawy, w każdym oddziale, w każdym niemal budynku, znajdujemy okazy lub przedmioty wodociągowe, najwięcej zaś nagromadzono ich w „Maschinenhalle“. Rury każdego kalibru, suwaki, zamknięcia, kurki, wentyle, hydranty, studnie publiczne, fontany, waterklozety, tusze, wanny, umywalnie, pralnie i tysiączne tego rodzaju objekta napotykamy niemal na każdym kroku.

Wyroby francuskie odznaczają się elegancyą i dokładnością, ale także niemieckim, angielskim i szwajcarskim wyrobom słusznie zasłużonej pochwały odmówić nie można. Rury wodociągowe z lanego żelaza, wystawione w oddziale francuskim, są nader pięknie odlane, są gładkie, równe, cienkie i mocne.

W oddziale angielskim, są bardzo praktyczne i trwałe aparata i przyrządy wodociągowe.

Nie posiadaliśmy dotąd żadnego, wszelkim wymaganiom odpowiadającego wodomierza; na wystawie znajduje się ich taka ilość, dotąd nieznanej wcale konstrukcyi, że można się spodziewać, iż między niemi będą takie, którym już nic nie będzie można zarzucić; sprawozdanie sędziów, którym przysługiwało prawo wszystkie wypróbować, przyniesie nam zapewne pożądaną wiadomość. Jest to bowiem nader ważnem i pożądanem dla konsumentów wody z wodociągów, którzy płacąc za wodę, nie chcą być pokrzywdzeni, a nie życzą sobie pozbawić się wszelkich dogodności, które są połączone z wodociągami.

Wyrób artykułów wodociągowych stał się w najnowszych czasach zupełnie odrębną gałęzią przemysłu, która i w naszym kraju niezawodnie kiedyś znajdzie zastósowanie, bo posiadamy odpowiednie do tego siły n. p. cała wieś trudniąca się wyrobem kłódek w Świątnikach i okolicy, który to wyrób dzisiaj zupełnie nie popłaca, odpowiedniejszy i zyskowniejszy miałaby zarobek, gdyby ją kto zatrudnił wyrabianiem przedmiotów do wodociągów i gazu potrzebnych.

Może nie jednego, co zwiedził wystawę Wiedeńską, zadziwi to, że nic nie wspominam o wspaniałem urządzeniu wodociągów samej wystawy, które tak chwalebnie się odznaczyły w chwili pożaru domu alzackiego, i które zasilają liczne wodotryski, przyczyniające się do przyozdabienia całości; lecz te wodociągi są tylko dla wystawy, obrachowane na porę letnią, i wielkiby błąd popełnił ten, ktoby chciał takowe zastosować do zaopatrzenia miasta w wodę, z tego też powodu ich nie opisuję, polecając jednakowo ich badanie ludziom fachowym, którzy tam znajdą zastósowane różne bardzo interesujące szczegóły.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 28 i 29go sierpnia.

I na wczorajszy targ na Baranie dowóz zboża był dość dobry. Ceny produktów z wyjątkiem pszenicy która cokolwiek spadła, nie uległy prawie żadnej zmianie. Właściciele ziemscy uskarżają się na brak robotnika. Za parę tygodni gdy zbiory pokończą rozpoczną się znaczniejsze dowozy.

Płacono pszenicę czerwoną 252 funt. od 52 do 58 żyto 233 f. od 40 do 43 złp., jęczmień 212 funt. od 24 do 27 złp., owies 138 f. od 13 do 15 złp.

Z powodu sprzyjającej pogody, żniwa po większej części na ukończeniu, za to dowozy nie są tak wielkie bo wszystko zajęte robotami. Pszenica daje dość obfity plon, za to żyto mniej wydaje, Jęczmień jako też i owies obiecują plon dobry. Obrót w handlu zbożowym zeczyna się ożywiać, a to tem więcej, że są widoki znacznego wywozu za granicę.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·— do 13·—, białą od 12·25 do 13·30, żyto na wagę 160 f. od 10·— do 10·50, jęczmień na wagę 140 f. od 6·50 do 7·—, pośledni od 6·— do 6·50, owies na wagę 100 funt. od 3·50 do 3·75, za rzepak 150 funt. od 10·— do 10·25.

Kongres ekonomistów w Wiedniu.

(Ciąg dalszy.)

Trzecim przedmiotem narad kongresowych była drożyzna mieszkań.

Chcąc jej zapobiedz, trzeba znać jej przyczyny.

Wielkie miasta europejskie nieprzestają ciągle wzrastać. Koleje żelazne ułatwiają dowóz surowych płodów do zakładów przemysłowych; te więc mniej już dbając niż dawniej o bliskość dowozu surowych płodów, wolą zbliżać się do głównych ognisk kredytu. Ruch przemysłu i handlu ciągnie za sobą w tym samym kierunku odpowiednią ilość robotnika. Inne korzyści i przyjemności miast wielkich gromadzą nadto znaczną liczbę ludności reszty klas społecznych. Liczba mieszkań niewzrasta w równym stopniu, ztąd ich podrożenie, które wyprzedzając wzrost dochodu zarobkujących, staje się klęską społeczną.

Z czasów średniowiecznych, w których miasta były warowniami, budownictwo miejskie zachowało w kamienicach swoich system koszarowy. W Ameryce i w Anglii, gdzie sposób budowania mieszkań miejskich zbliża się bardziej do wiejskiego, dla jednej rodziny przeznaczonego, brak mieszkań mniej się czuć daje. System koszarowy jest powodem nadzwyczajnej drogości placów budowlanych w mieście, i dla tego śród miasta nieopłaci się obecnie stawiać mieszkania na jedną rodzinę, chociaż do niego użyć można lżejszego, a przezto i tańszego materyału. Pomijając inne rodzaje materyałów, same cegły gliniane kosztują w Wiedniu tysiąc 30 złr.; cegły zaś z wapna i piasku, mniej trwałe i do koszarowych budowli niezdatne, stanowiące jednak bardzo dobry materyał do ścian mniej ciężaru podtrzymujących, kosztują tylko tysiąc 12 złr. W tym stosunku można mieć tańsze mieszkania mniejsze ze względu na materyał, w nierównie większym stosunku tańsze, jeśli je zamiast na drogich placach miejskich, wystawimy za miastem na gruncie, którego ceny normują się jeszcze podług cen pola, a najwyżej ogrodu.

Wypada więc ze systemem budowli domów, z których każdy dla jednej tylko rodziny jest przeznaczonym, przenieść się na pas zamiejski, a dla utrzymania stosunków tej nowej części przedmieściowej z centralnemi punktami w mieście, urządzić wypada drogi kolejowe (*Tramway*, etc), okalające pasy przedmieściowe i łączące najważniejsze ich punkta promiennemi wstęgami ze środkową częścią miasta.

Przez system domów na jedną rodzinę, ułatwia się nabycie domu na własność rodzinom robotniczym, stawia się pożądany cel usiłowaniom pracy, i razem z klęską drożyzny mieszkań, uchyla się poczęści kwestyę socyalną, której nic bardziej nie podkopuje, jak mnożenie się drobnych własności.

Z takich wychodząc przekonań, które najjaśniej przedstawił referent Dr Sax, ekonomista wiedeński, kongres uchwalił następującą rezolucyę:

1. Zabiegi prywatne nie zdołały dotąd rozwiązać kwestyi mieszkań po wielkich miastach, i dlatego trzeba szukać dróg nowych.

2. W urządzaniu tanich środków komunikacyjnych (tramway, koleje żelazne miejskie), łączących ogniska komercyalne miejskie z odleglejszemi częściami miasta, spoczywa warunek przygotowujący rozwiązanie kwestyi mieszkań.

3. Systematyczne urządzanie osad w domach na jednę rodzinę obliczonych na takim gruncie zamiejskim stać się powinno środkiem do zyskania tam mieszkań tanich, do rozrzedzenia ludności miasta i zniżenia przez to w niem samem ceny najmu mieszkań.

4. Państwo i gmina powinny starać się o wszelkie ułatwienia w budowlach wskazanego systemu, nawet przez środki deprymujące wartości gruntów zamiejskich, w razie gdyby je współzawodnictwo budujących nad miarę podnosić zaczęło.

(Dokończenie nastąpi).

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 28 sierpnia.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Starem mieście Marcina i Angelikę Peruckich o pozwie Mates Apterbacha o uznanie go za właściciela realności N. 219 w Starem mieście, rozprawa 14 października, kur. Leon Dobrzański.

Zawezwania: Sąd pow. w Dukli Anastazyę i Onufrego Seńczaków, aby się w przeciągu roku zgłosili do spadku po Łukaszu Seńczaku zmarłym 1854 w Nieznajomy.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29go sierpnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Julian Zwierzchowski wł. dóbr z Kongresówki, Felicya Januszewiczowa z Warszawy, Antoni Toczyłowski, Mieczysław Głuchowski i Mieczysław Dobrzański z Warszawy, M. Fränkel porucznik z Wadowic, Józef Piechowski wł. dóbr z Kongresówki, Jan Rembertowski z Warszawy, Aloizy Ligęza inżynier z Pesztu, Jerzy Ciszak wł. dóbr z Wołynia, Franciszek Łopuszański wł. dóbr z Galicyi, Józef Landau z Poremby.

HOTEL pod RÓŻĄ: Wiktor Benet kapitan rosyjski, Mikołaj Plutonow pułkownik rosyjski i Jan Nemetz z żoną prof. z Odessy, Edmund Letyński wł. d., Ludwika Lipska z familią wł. dóbr, Witold Staworzewski z siostrą wł. d. i Aleksander Lipski wł. d. z Rosyi, Jan Pierzchała z żoną wł. d. ze Lwowa.

Nadesłane.

Prenumeratorowie miejscowi „*Wisły*“, mogą odbierać od dnia dzisiejszego prenumerowane broszurowane egzemplarze w księgarni *Krzyżanowskiego* w Rynku głównym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Lipsk 27 sierpnia wieczór. Komendant miasta jenerał Nehrhoff-Holderberg ogłosił właśnie następującą odezwę: Gdy już od kilku dni raz po raz odbywają się niestosowne zbiorowiska tłumne a nawet przemocą naruszony był spokój publiczny i wezwano dla przywrócenia porządku siłę zbrojną, przeto oznajmiam mieszkańcom Lipska, że w razie konieczności przyszłego wdania się wojska użytą będzie broń w całéj rozciągłości. Niechaj to obwieszczenie spowoduje szczególniéj legalnie usposobionych mieszkańców miasta do oddalania się z miejsc, które były dotąd polem zawichrzeń, aby karygodna ciekawość nie pociągnęła niewinnych ofiar. — Odnośnie do tego obwieszczenia, Rada i urząd policyjny rarządziły: Ze zmierzchem niewolno postawać lub przechadzać się w większéj liczbie nad troje osób na placu Augusta, placu końskim, placu królewskim i pobliskich promenadach; a przekraczający ten zakaz będą zaraz aresztowani. Na ulicy Pleissengasse i w jéj pobliżu postawanie każdéj osoby pojedynczo ze zmierzchem ściągnie aresztowanie. Wszystkie szynkownie i izby tańca mają być o 11éj wieczór zamykane pod karą zamknięcia bezzwłocznego i grzywien. Według obwieszczenia prokuratoryi, podczas różnych gwałtów przeciw osobom złupiono 1100 talarów, tudzież bieliznę, odzież i kosztowności.

Paryż 27 sierpnia. Ajencya Havasa zaprzecza doniesieniu, aby francuski minister handlu Labouillierie w podróży swojej do Wiednia odwiedził hr. Chamborda. — Sądzą, że Verdun zostanie opuszczony d. 15 albo 16 września. — Według doniesień prywatnych, głównem pytaniem ze względu na fuzyę, nie jest chorągiew, gdyż hr. Chambord przyznaje armii chorągiew trójbarwną, jeśli wodzowie jej domagać się tego będą; ale w tem leży pytanie, czy konstytucya ma być oktrojowaną, albo też uchwaloną przez zgromadzenie narodowe.

Rzym 27 sierpnia. Nieobecni ministrowie wracają niebawem do Rzymu. Król wyjechał z Turynu do Florencyi, a ks. Napoleon do Francyi.

Madryt 27 sierpnia. Zapewniają, że minister skarbu układa się z kapitalistami hiszpańskimi i zagranicznymi o znaczną operacyę kredytową, aby znaleść się w możności opędzania wydatków wojennych i wypłacenia przypadających kuponów.

Mimo stanowczo oznaczonego terminu wyborów, ruch wyborczy ulega pewnej stagnacyi. Na zgromadzeniu przedwyborczem w centrum Wiednia przegłosowani zostali „młodzi,“ a stara centralistyczna gwardya uchwaliła kandydaturę trzech weteranów i koryfeuszów swoich: Glasera, Brestla i Kurandy; niewytrzymał tylko próby Giskra, bo chcianoby się stanowczo wyzwolić z pod *schwindlu* kolejowo-bankowego.

W obozie federalnym także cisza. Tylko katolicko-konserwatywny *Czech* wystąpił z zarzutem przeciw arystokracyi czeskiej, że zaniedbała dawnych swoich stosunków i wpływów w sferach dworskich, a zaniedbanie temu przypisuje, że arcyksiążę Albrecht stanowczą odegrał rolę w upadku ministeryum Hohenwarta. Wyznamy, że jest to dla nas nowością, aby arcyksiążę Albrecht miał przyspieszyć upadek ugodowego ministeryum; wiemy natomiast, jak różnorodne wpływy skojarzyły się, aby Austryę zatrzymać na tej jedynej drodze przywrócenia wewnętrznej zgody. Zarzut *Czecha* nie jest jednak bez słuszności. Jakkolwiek sfery dworskie w Wiedniu przestały być rozstrzygającemi, wszakże z ich wpływem liczyć się należy.

Rozumieją to doskonale Węgrzy; wyparli oni od lat siedmiu potężnych dawniej panów czeskich. Współzawodnictwo to dwóch arystokracyj stanowi może klucz do niejednej zagadki politycznej. Węgierska arystokracya umiała być jednak łącznikiem kraju z koroną, nawet wtenczas, gdy kraj stanął w zupełnej opozycyi. Starokonserwatyści utorowali też ugodę węgierską. Arystokracya czeska wielce dawniej wpływowa, zwróciła się do kraju, narodowości i federacyi dopiero wtedy, gdy w zapasach z liberalizmem utraciła władzę i ster. Dziś jednak miasto łączyć kraj z tronem a pośredniczyć w działaniu zgodnem, staje na skrajnem opozycyjnem stanowisku. Odezwa *Czecha* ma tem większą wagę, bo jest to organ kardynała prażskiego i rodziny Schwarzenbergów. Na poparcie twierdzenia *Czecha* służyć może podniesione przez dzienniki liberalne do znaczenia wypadku politycznego posłuchanie, jakie udzielił Cesarz hr. Fryderykowi Thun, któremu niedawno wytoczono proces za mowę na zjeździe katolickim. Augsburgska *Allg. Ztg* dowiaduje się, że między gabinetem wiedeńskim a berlińskim nastąpiło porozumienie się co do stanowiska wobec ewentualnej restauracyi monarchicznej we Francyi. Rezultatem tego porozumienia miało być wyczekiwanie neutralne dokonanego faktu.

Cesarz Niemiecki ma dziś wieczór przybyć do Berlina; w poniedziałek położy kamień węgielny pod szkołę kadetów, we wtorek będzie obecnym odsłonięciu pomnika na pamiątkę bitwy pod Sedanem, poczem odjedzie do Weimaru, dalej odbywać będzie przeglądy wojsk a w końcu miesiąca uda się do Baden-Baden. Co się tyczy zapowiadanej tylokrotnie podróży do Wiednia, którąby nastąpiła, jak pisze *Provinzial Corresp.*, zapewne z Baden w październiku, nic dotychczas stanowczo nie postanowiono. Z tych słów urzędowego pisma wnosić należy, że podróż do Wiednia jest bardzo wątpliwą, bo od tygodnia do tygodnia zwleka się. Ostatniemi czasy twierdzono, że nastąpi we wrześniu po odsłonięciu pomnika, teraz odłożona na październik. Zdaje się, że przeważył znów opór Bismarka. W takim razie niewiadomo, czy król Wiktor Emanuel przybędzie do Wiednia, gdyż będąc zaproszonym do Berlina, niemógłby ominąć Wiednia, a do Wiednia przybyłby wtedy tylko, gdyby wiedział, że będzie tam także cesarz Niemiecki.

Nord. allg. Ztg widziała się być spowodowaną skarżyć się na różnych korespondentów, którzy różne fałsze donosili o pobycie cesarza Wilhelma w Gastein, chociaż ten dzielił wszystkie godziny dnia między zajęciem się sprawami publicznemi a pieczą o własne zdrowie. Dlatego wymienia ten dziennik, co cesarz robił zwykle i o której porze.

Onegdaj rozpoczęły się w Berlinie obrady zjazdu nowej unii kościelnej protestanckiej, tj. ewangelików, luteranów i kalwinistów. Dążność ta do zjednoczenia wszystkich odcieni protestanckich, jest dalszym ciągiem unii przed pół wiekiem z nakazu rządu przeprowadzonej, a odnowienie jej i rozszerzenie jest dziś dla tego zamierzone, iż nowo wcielone kraje do Prus nie należą do dawnej unii czyli tak zwanego urzędowego kościoła. Wszelako zjazd ten ma również znaczenie polityczne i socyalne obok kościelnego, bo reprezentuje przeciwny racyonalizmowi kościelnie, a radykalizmowi socyalnie kierunek. Postanowiono na tym zjeździe wpływać na wybory do zgromadzeń prawodawczych w duchu przeciwnym dzisiejszemu a grożącemu zgubą. Stara partya konserwatywna była reprezentowana przez byłego prezesa ministrów Manteufla, Kleist-Retzow, Senft-Pilsach, hr. Schulenburga itd.

Donosząc o śmierci księcia Karola Brunszwickiego i jego testamencie na rzecz miasta Genewy, nadmieniliśmy możność procesu, gdyż panujący książę Wilhelm nieomieszka przedsiębrać kroków o unieważnienie testamentu; albowiem w powodach tyczących się uznania wstąpienia na tron ks. Wilhelma były i takie, iż ks. Karol nie zostaje przy zdrowych zmysłach. Słychać też, iż ks. Wilhelm polecił prawnikom zbadać tę sprawę i podnieść protestacyę przeciw testamentowi, w razie, gdyby znalazły się do tego podstawy.

Jeśli można zawierzyć doniesieniu, które nam przyniósł wczoraj telegram paryski, fuzya nie tyle dziś zawisła od przyjęcia chorągwi wspólnej przez Bourbonów i Orleanów, ile raczej od kwestyi nadania albo uchwalenia konstytucyi. Jeśli chorągiew nie jest rzeczą próżnej formy, jak to wykazaliśmy, albowiem barwy jej są godłami pewnych zasad politycznych i poniekąd źródła władzy, tak niemniej kwestya konstytucyi o tyle stanowczą być może, o ile nie przyjmą obie strony, że powinna ona być rzeczą faktu, nie zaś układu. Jeśli będzie wziętą za warunek układu, fuzya nie mogłaby przyjść do skutku; ale da się ona rozstrzygnąć jako fakt.

Albowiem podczas restauracyi istniejące ustawy tak cywilne jak karne albo polityczne musiałyby być utrzymane, a zatem również konstytucya; czy zaś ta potem byłaby zniesioną albo nie, to już nie należy do podstaw układu o fuzyę. Wtedy tylko, gdyby chciano uchwalić przez zgromadzenie narodowe konstytucyę stosującą się do restauracyi monarchii, zanimby restauracya dokonaną była, wypadłoby, że kwestya konstytucyi winna być poprzednio między stronami rozstrzygniętą. Hr. Chambord chciałby zastać Francyę taką, jak ją opuścił czy Ludwik XVI czy Karol X? Aleź i pierwszy przyjął konstytucyę i drugi na konstytucyę przysięgał. Czyż od Henryka V ma się datować początek nowego konstytucyonalizmu; czy należy wprzódy zrobić *tabula rasa*, aby na niej mógł on posiać dopiero zdrowe zasady?

Sądzimy więc, że do fuzyi na tej podstawie przyjść nie może, a raczej, że fuzya na tej podstawie zrobiona nieznalazłaby w kraju przyjęcia, a zatem zostałaby paktem familijnym, ale nie aktem organizacyjnym kraju. Orleaniści nieprzestali bowiem być partyą, a w ich imieniu niemoże działać hr. Paryża, jeśli zaś działać się ośmieli, natedy on zostanie tylko przybranym synem ostatniego Bourbona a oni tworzyć będą daléj stronnictwo dawnego *juste milieu*, które odgrywało niegdyś ważną rolę i mniema, że mu jeszcze dziś otwarta droga do władzy. Wieść powyższa jest więc chyba umyślnie puszczaną przez przeciwników fuzyi dla zdyskredytowania jéj.

Indep. belge donosi z Madrytu, że idą tam prosto do dyktatury, zarówno, czy pod dzisiejszymi naczelnikami rządu lub pod innymi. Do tych innych mógłby się policzyć Serrano, który wraca do Madrytu albo Castelar, który stanął przeciw dyktaturze na czele kortezów.

Donieśliśmy przed niejakim czasem, że arcybiskup wysp Jońskich wyznania wschodniego Antonios wybrany został metropolitą w Atenach. Wyboru tego dokonał synod. Antonios był niegdyś proboszczem kaplicy greckiej w Wiedniu. Ministerium odmawia mu potwierdzenia na ten stopień, a to jak wieść niesie, uważając go za zwolennika rosyjskiego i panslawistę. Chociaż Antonios jest z urodzenia grekiem, wszelako wskutku swego pobytu w Wiedniu zostawał w stosunkach bliskich z poselstwem rosyjskiem. Jak dalece zaś wpływ rosyjski nie u dworu ale u ludu greckiego jest nienawidzonym, dość przytoczyć, że Antonios nie byłby mógł urzędu swego dzierżyć. Grecy, uważając się bowiem za prawdziwych i naturalnych spadkobierców po upadku państwa Tureckiego, przeciwni są wszelkim dążeniom słowiańskim w północnej Turcyi, uważając je za szkodę wyrządzoną swoim przyszłym posiadłościom na półwyspe Bałkańskim. Że zaś uważają Rosyę za popieracza idei słowiańskiej i za przyszłego uzurpatora krajów naddunajskich, przeto łączą w jedno Rosyę i panslawizm. W skutku zaś odmowy rządu greckiego arcybiskup Antonios zrzekł się metropoli w Atenach, i nowy synod zbierze się dla nowego wyboru.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Czerniowce 29 sierpnia. Arcyksiążę Rajner przybył tu wczoraj.

Poznań 28go sierpnia. Arcybiskup Ledóchowski skazany dziś został przez sąd powiatowy, przed którym się nie stawił, na 200 talarów grzywny za przeciwprawne nadawanie posad duchownym. Prokurator z powodu szorstkiego i nienawistnego państwu zachowania się obżałowanego, wnosił 500 talarów grzywny albo cztery miesiące więzienia. Słychać, że Arcybiskup postanowił pomieścić jeszcze przed d. 1 września wszystkich w tym roku wyświęconych księży bez względu na ustawy kościelne. (Donosiła o tem poznańska *Ost Deutsche Ztg* przed trzema dniami. *Red.*)

Fulda 28 sierpnia. Biskup Koett skazany dziś został na 400 talarów grzywien za nadawanie księżom posad bez zezwolenia rządu.

Stutgart 28 sierpnia. Minister domu królewskiego i spraw zagranicznych bar. Wächter został na prośbę swoją pensyonowany a jego wydział przekazany został tymczasowo ministrowi sprawiedliwości Mittnacht.

Metz 29 sierpnia. Rada departamentowa lotaryńska nie ma dostatecznej liczby deputowanych do wydawania uchwał. Na 33 członków, 14 złożyło przysięgę.

Utrecht 28 sierpnia. Wybór arcybiskupa starokatolickiego (po śmierci Loosa), który dziś miał się odbyć, został odłożony, gdyż kapituła niemogła się zgodzić na wybór. (Mylnie telegram nazywa arcybiskupa starokatolickim, albowiem jest on jansenistą; odkąd jednak powstała sekta starokatolicka w Niemczech, szukają dla niej przeszłości w jansenizmie. *Red.*)

Genewa 29 sierpnia. Wielka Rada potwierdziła ustawę kościelną katolicką ze zmianami w duchu zupełnej wolności i równości wszystkich katolików.

Madryt 28 sierpnia. Delegat rządowy udał się do Alicante, aby z dowódzcą eskadry angielskiej porozumieć się o zwrot zabranych fregat hiszpańskich. Dziś rozpoczyna się codzienna służba żeglugowa między Santander a Bajonną. Jenerał Martinez Campos zbliża się do Kartageny. *Gaceta* (urzędowa) ogłasza ustawę tyczącą się umorzenia niedoboru.

Konstantynopol 29 sierpnia. Poseł rosyjski jenerał Ignatiew odjeżdża w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Kursa. Wiedeń, dnia 29 sierpn., godz. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·80. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·20. — Losy z r. 1860 102.—— Akcye banku 972· — — Akcye kredytowe 242·50 — Londyn 111·20. — Srebro 106 10. Dukat 5·36 — Lombardy 180·50. — Losy z r. 1864 137·50 — Akcye franko-austr. 81 — — Napoleondor 8.90½——.— Akcye kolei gal. Karola Ludwika 219 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 142·50 — Akcye kolei północno-wsch. 126·—.— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 60·50. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 148·—— Akcye anglo-banku 192·50 Akcye kolei rządowej 336·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 159·—. — Tramway 247·—.— Akcye banku budowy 109 50.— Akcye kolei wschodn. 71.50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 60·—— Akcye kolei zjedn. 146 75. Losy tureckie 64·—.— Losy prem. węg. 81·50. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 154·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 218·50 — Akcye kolei półn. zach. 205·—.— Akcye franko-węgiersk. 25·—.— Ogólny austr. bank. 131·50. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Zalassowa dnia 18 Sierpnia 1873.

Szanowna Redakcyo Dziennika Polskiego w Lwowie.

Urząd gminny Zalassowej i cała gmina Zalassowa upraszamy o sprostowanie mylnego, kłamliwego i pełnego oszczerstw doniesienia, korespondenta (Ch) z pod Tuchowa, w „Dzienniku Polskim" z dnia 15go Sierpnia 1873 Nr. 191 umieszczonego za względu na opisanie zdarzenia pogrzebowego w Zalassowej.

Dnia 25 Lipca r. b. wieczorną godziną umarła w Zalassowej kobieta pod Nr. domu 181. Następnego dnia przyjechał pan doktor Kronenberg i zastał umarłą na boisku, dokąd ją z domu szczupłego, liczną familią zamieszkałego wyniesiono. — Do trumny włożono ją 26go Lipca wieczór, a nazajutrz t. j. 27go Lipca przed południem pochowaną zostoła; chorowała 11cie dni.

Fałszywem jest, że lekarz dwuch umarłych od trzech dni nie pochowanych zastał, których ciała miały być w rozkładzie; fałszem jest, że za to gromił wójta; kłamstwem wymyślonem jest potwarcza rozmowa lekarza z ludźmi, że umarli dla tego niepochowani leżą, że krowa dla X. p. oboszcza Z. za małą jest zapłatą, i dla tego umarłych chować nie chce, i do rozszerzenia epidemii tym sposobem się przyczynia. Fałszem wymyślonym są narzekania na zdzierstwo i łakomstwo X. Proboszcza przed lekarzem, tak iż bez pokropienia chować potrzeba.

Zmarła na dniu 15go Lipca kobieta zostawiła formalny testament, dnia 17go Lipca 1873 przy świadkach spisany, w którym rozporządziła swoim majątkiem. — Na kapę kościelną 55 złr. w. a. reszta na wydatki pogrzebowe i krewnych przeznaczywszy, — była albowiem bezdzietną. — X. Proboszcz zaprosił po nabożeństwie d. 27go Lipca parafian w Kościele na pogrzeb, którzy też licznem pochodem na Cmentarz ostatnią jéj usługę wyświadczyli, potem pojechał na odpust do Tuchowa i na instalacyę X. Kanonika Rybarskiego na proboszcza Tuchowskiego, nie do dóbr swoich Uniszowy, jak korespondent złośliwie twierdzi. — Niegodziwością jest podejrzywać o nieuczciwe nabywanie majątku naszego dusz pastérza. — Pracą i oszczędnością i błogosławieństwem Bożem dorobił się majątku i godziwy z niego robi użytek, z czego i my parafianie Jego, chojnie korzystamy. — Albowiem własnym kosztem odnowił wszystkie ornaty i kapy, za Jego bytności wiele ornatów sprawiono, sprawił kosztowny kielich, z małym zasiłkiem od parafian dał odmalować kościół i wszystkie ołtarze najpiękniej wyzłocić. — Przez 13 miesięcy utrzymywał malarza, codziennie po 1 złr. w. a. płacąc i wikt mu dając, dodawszy mu pomocnika przez się opłaconego, nieszczędził nakładu na farby, srebro i złoto, dał odpokostować drzwi, okna i konfesyonały; sprawił trzy chorągwie, własnym nakładem pokoje na plebanii pięknem malowidłem i tapetami, drzwi i okna pokostowaniem przyozdobił. Fundusz wieczysty na ozdobę domu Bożego z swego majątku obiecał nam. — Po zatraceniu dzwona kościelnego w Ołomuńcu, już 700 złr. w. a. na nowy dzwon uskładał. — Niedobór na wydatki kościelne podług inwentarza 60 złr. w. a. 18 kr. wynoszący, który Parafianie pokryć mieli swym majątkiem zastępuje, — oświadczywszy nam publicznie, iż dopóki będzie w Zalassowej, sam ten niedobór za parafian pokrywać będzie. — Niektóre budowle plebańskie własnym kosztem wybudował. Mogąc dostać inną plebaniję, z przywiązania ku nam do śmierci znami pozostać pragnie. Gminę naszą do założenia szkoły i utworzenia funduszu wieczystego na nauczyciela i szkołę dobremi słowy nakłonił, dla tego gmina z wdzięczności, prawo prezentowania na Niego przelała. — Wszystkie usługi duchowne chętnie i skwapliwie nam dopełnia, czego naocznemi świadkami, teraz mianowicie podczas epidemii jesteśmy; za pogrzeby nietylko nie zdziera ale ustanowiwszy klassy na taxy pogrzebowe za mierne wynagrodzenie każdemu do woli zostawia wybór klassy, tak że u nas o targach pogrzebowych ani mowy niema, krewnych Jego i tych których na swoim chlebie w sieroctwie po zabitym ojcu w. r. 1848 wychował i na użytecznych ludzi wykształcił dobrze znamy, i obecnie ma dwóch bratanków, których przykładem i nauką do gospodarstwa w prawia, gdyż od wiosny r. 1870 wcale się gospodarstwem nie zajmuje dla słabości drowia; resztę życia zupełnej usłudze parafian poświęcając.

Czynimy to zeznanie w obec Boga i ludzi dobréj woli a krzywda naszemu Pasterzowi wyrządzona tak nas boli jak by nas to samo spotkało, dla tego o umieczenie tego zeznania prawdy Szanowną Redakcyę upraszamy, — aby oszczerstwo, urzędownie już przez pana Komisarza Starostwa Tarnowskiego sprawdzone, publicznie zostało ukarane; Strasznej albowiem niegodziwości dopuścił się korespondent, tak w końcu gromiąc naszych kapłanów: „Srożej niż gwoździe Piłata krzyżujecie Chrystusa wy samozwańcy kapłaństwa. Tacy jak wy bardziej wstrząsają kościołem, niż ukazy Cara i Bismarka." (1616)

Jan Zięba wójt
Jan Bardo zastępca
Alojzy Dudzik,
Jan Kukułka,
Szymon Romański,
† *Jun Nalepka*,
† *Joachim Fudyma*,
† *Jędrzej Wolski*,
† *Franciszek Krul*,
† *Maciej Buża*,
† *Jan Smagacz*,
† *Ludwik Rokosz*,
podpisałem *Jan Zięba*.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 sierpnia.
(Wartość kuponów do 30 sierp.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 25	105 —	—
Kupony srbr. płatne „	105 25	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	151 50	150 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 50	165 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 41	5 31	—
Napoleondor 1 sztuka	8 94	8 84	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	76 25	74 75	1 56¼
4% listy zast. „ „	72 —	70 —	65½
5% „ „ „ „	78 75	76 75	82
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	90¼
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	1 98⅓
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	1 98⅓
7% „ dłużne „ „	96 —	95 —	2 31
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 —	2 98⅓
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	93 50	91 50	98⅓
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 —	96 75	98⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	86 —	83 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	85 —	81 —	2 65½
„ „ hipotecz. z 200% „	270 —	265 —	1 31
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	221 —	218 —	1 72
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	142 —	139 —	3 30½
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	49½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 74½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 73½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 93
4% „ likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	— 99
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

(oprócz kup. bież.)

Wiedeń 28 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 30	70 20
5% „ „ „ srebr.	73 40	73 25
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 —
„ „ „ węgierskie	77 75	77 —
„ „ „ galicyjskie	76 —	75 25
„ „ „ bukowińskie	74 50	74 —
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 90	90 75
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	294 —	290 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	102 —	101 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 —	109 —
Losy pożyczki z r. 1864	139 50	138 50
„ prem. pożyczki węg.	82 50	82 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	172 50	171 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ księcia Windischgraetz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	63 75	63 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	975 —	973 —
Zakładu kredytowego	241 —	240 50

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	564 —	562 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2085
Kolei rządowej fr. a.	337 —	336 —
„ zachod. c. Elżbiety	219 50	218 50
„ Pardubickiej	155 —	153 —
„ Południowej	182 50	182 —
„ Galicyjskiej	220 —	219 —
„ Czerniowieckiej	— —	141 —
„ Albrechta	155 —	154 —
„ węg. półn.-wschod.	127 —	126 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	160 —	159 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	155 —	154 —
„ Koszycko-Bogumił.	154 —	153 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	205 —	204 —
„ wschodnio-węgierskiej	73 50	72 50
„ austryack. półn.-zach.	206 —	205 —
„ Franciszka Józefa	215 —	214 —
Banku anglo-austryackiego	194 —	195 —
„ anglo-węgierskiego	62 —	61 50
„ austryackiego ogólnego	130 50	129 50
Zakładu Kredytowego węg.	138 —	137 —
Banku franko-austryackiego	81 —	80 —
„ franko-węgierskiego	27 —	26 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	67 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	112 50	112 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	61 25	60 75
„ dla obrotu ogólnego	149 —	148 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	47 50	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	93 50	93 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	— —	96 —
Emissya z r. 1862	— —	94 —
„ państwowa St. 500 fr.	134 50	133 50
Emissya z r. 1867	129 —	128 —
„ południowa St. 500 fr.	110 —	109 50
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	93 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	97 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	103 —	— —
Emissya II.	99 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 75	74 25
Emissya z r. 1867	— —	86 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	88 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 —	93 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	98 25	98 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 38	5 35
„ dukat na wagę	5 40	5 39
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 50	106 25
Srebro, kupony	106 50	106 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66⁸⁰	1 66³⁵

Lwów 27 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 29	5 23
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 66
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 —
„ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 —	83 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	221 —	219 —
„ „ lwowsko-czernio.	141 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 27 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „ „	94 40	94 10
kupon „	—	72
„ „ nowe „	94 35	94 05
kupon „	—	90⅝
„ likwidacyjne „	79 80	79 50
kupon „	—	95½
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	114 50	113 50
„ „ łodzka	104 50	— —

Począgi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 34
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 53
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp. 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*